

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy od powiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcina 70

Redaktor naczelny: Dr. Marian Seyda

Nr. 14

Poznań, poniedziałek dnia 11 stycznia 1932

Rok XXVII

Państwo i miasto

Poznańska rada miejska przystąpiła do obrad nad budżetem. Przedłożony jej przez magistrat preliminarz jest istotnie — jak słusznie podkreślili w swoich przemówieniach p. prezydent Ratajski i radca dr. Czasz — kryzysowy. Jest on niższy od budżetu zeszłorocznego o 8 milionów złotych, czyli o około 15 pro. Budżet nie przewiduje prawie żadnych wydatków nadzwyczajnych. Inwestycje ograniczono do minimum.

Oszczędności więc są poważne. Ale nie, nie pragniemy zwrócić uwagę. Cechą charakterystyczną poznańskiej gospodarki miejskiej jest unikanie podwyższania świadczeń na rzecz miasta. Preliminarz budżetowy nie przewiduje żadnych podwyżek podatkowych, miasto nie chce nawet skorzystać z nowego uprawnienia, danego mu na mocy ustawy o podatku od elektryczności i dodatku miejskiego do tego podatku uchylać nie zamierza. Również ceny za wodę, gaz i elektryczność, czyli za produkty codziennej potrzeby, czerpane przez całą ludność, nie ulegną podwyżce.

Jest to duży sukces gospodarki miejskiej. Świadczy to, że nie idzie ona po linii najmniejszego oporu. Kiedy wszystkie niemal podatki państwowe uległy podwyżce, kiedy uchwalono przez większość B B w Sejmie i Senacie szereg nowych świadczeń, miasto Poznań swoich podatków nie podnosi.

P. Prystor, obejmując stanowisko prezesa Rady Ministrów, rzucił hasło obniżki cen. Cóż, kiedy państwo jako takie do tego hasła nie zastosowało się. Wszystkie przecież świadczenia państwowe i ceny produktów monopolowych uległy podwyżce. Natomiast do hasła niepodwyższania cen stosuje się miasto Poznań.

Świadczy to, że gospodarka miejska, mimo wszystko, jest zdrowa. Poznań nie zna tych trudności, jakie ma Warszawa, która co chwila wstrzymuje wypłatę pensyj swoim urzędnikom. Nie ma zwłaszcza takich kłopotów, jakie mają różne miasta Kongresówki, które stosując się do gromkich hasła pp. Góreckich i Moraczewskich, zadłużyły się ponad miarę na niepotrzebne inwestycje, starając się dostosować do ogólnego tonu „radosnej twórczości“.

Oczywiście ta oszczędna gospodarka przyjemna nie jest, nie daje efektu, ani pola do popisu. Ale ona jedna jest dziś możliwa i ona tylko odpowiada interesom miasta i jego mieszkańców. Byłoby też niedobre, gdyby, ciesząc się z przetrwania dotychczas skutków kryzysu, zapomniano w korporacjach miejskich o dalszym stosowaniu tych zasad.

Jeżeli jednak miasto Poznań słabokorzystnie przeżywa kryzys, to śmiemy twierdzić, że w dużym stopniu jest to zasługą obecnej rady miejskiej i jej większości, reprezentowanej przez Narodowe Koło Gospodarcze. Ugrupowanie to, gdy tylko wzięło współodpowiedzialność za gospodarkę miejską na początku roku 1930, rzuciło hasło oszczędności i z całą bezwzględnością zaczęło je przeprowadzać przy opracowywaniu pierwszego swego budżetu. Stanowisko

Odpowiedź Francji na demarche Brüninga

Oświadczenie min. Flandin

Paryż, 11. 1. (PAT). Poruszając kwestję deklaracji, złożonej przez Brueninga ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie, w sprawie spłat odszkodowawczych, minister Flandin oświadczył przedstawicielom prasy:

Jeżeli słowa, przypisywane kancelarzowi, zostały przez niego istotnie wypowiedziane, oznaczałoby to, że Niemcy nie chcą wykonywać postanowień planu Younga i traktatu wersalskiego. Należy jednak — zaznaczył minister — czekać na oficjalne potwierdzenie otrzymanej tu wersji.

W każdym razie jest rzeczą jasną, że żaden Francuz nie mógłby przyjąć jednostronnego wypowiedzenia umów

dobrowolnie podpisanych. Wypowiedzenie takie bowiem byłoby równoznaczne z utratą poświęconych praw do odszkodowań. Francja — zaznaczył Flandin — bada obecnie formuły, mogące doprowadzić do porozumienia między wierzycielami i dłużnikami, by w ten sposób zmniejszyć kryzys. Jednakże nie nie zaostrzyłoby bardziej kryzysu, jak komplikowanie go przez nowe zamachy na nienaruszalność umów

Gdyby konferencja lozańska miała być poprzedzona przez tego rodzaju oświadczenia, zwolnienie jej okazałoby się zbytecznym. Nie można bowiem równocześnie lekceważyć sobie praw Francji i szukać jej współpracy.

Stanowisko rządu francuskiego

Paryż, 11. 1. (PAT). Półrządowo oznajmiają, iż rząd francuski nie powziął jeszcze żadnej decyzji co do stanowiska, jakie zajmie wobec oświadczenia kanclerza Brüninga, iż Rzesza przestaje płacić odszkodowania.

Rada ministrów obradować będzie nad tą sprawą prawdopodobnie we wtorek. Już dzisiaj można powiedzieć, że sfery miarodajne nie mają zamiaru uciec się do orzeczenia międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze, przewidzianego na wypadek pogwałcenia zobowiązań, jakiego dopuściłby się Niemcy.

Prasa londyńska o w wystąpieniu Brüninga

Londyn, 11. 1. (PAT). Cała prasa niedzielna obszernie informuje o wystąpieniu Brueninga, zaopatrując swoje sprawozdania w tytuły, jak np.: „Dziennik „People“ — „Sensacyjna deklaracja kanclerza Brueninga“, „Referee“ — „Bomba Niemiec dla ich wierzycieli“, „News of the World“ — „Niebezpieczeństwo storpedowania konferencji lozańskiej“, „Sunday Dispatch“ — „Nowy kryzys, wywołany żądaniem Niemiec, Konferencja w niebezpieczeństwie“, „Sunday Times“ — „Deklaracja Brueninga, która może podważyć konferencję lo-

zańską“, „Observer“ — „Stanowisko Niemiec wobec konferencji w Lozanie“.

Naogół jednak prasa powstrzymuje się od głębszych komentarzy, nie znając stanowiska rządu brytyjskiego, który narazie zachowuje rezerwę. Przebiega jednak obawa prasy o losy konferencji lozańskiej oraz o stanowisko, jakie wobec Niemiec zajmie Francja. Prasa podkreśla również, że najważniejszą rzeczą wobec wystąpienia Brueninga będzie stanowisko wierzycieli Niemiec wobec długów amerykańskich.

Ogółem zniesiono 20 powiatów

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.). Poza zniesieniem 7 powiatów w woj. poznańskim Rada Ministrów przeprowadziła jeszcze w podziale administracyjnym następujące zmiany:

W woj. lubelskim skasowany został pow. konstantynowski, którego terytorjum podzielone zostało pomiędzy dwa sąsiednie powiaty — siedlecki i bielski.

W woj. łódzkim zniesiony został pow. słupecki, którego obszar włączono do pow. konińskiego.

W woj. łwowskim skasowany został pow. strzyżowski, którego terytorjum podzielone zostało między są-

siednie dwa powiaty — rzeszowski i krośnieński oraz powiat starsamborski, którego terytorjum podzielone zostało między powiaty — samborski i turczański.

W woj. stanisławowskim zniesiony został pow. skolski, którego obszar włączono całkowicie do pow. stryjskiego oraz pow. bohorodczański, którego terytorjum włączono zostało częściowo do pow. nadwórniańskiego, częściowo zaś do stanisławowskiego.

Razem ze zmianami przeprowadzonymi już w poprzednich rozporządzeniach Rady Ministrów zniesionych zostało ogółem 20 powiatów.

wisko takie, które wydało się wówczas nawet na ratuszu niezrozumiałem i zbyt rygorystycznym, dziś znajduje pełne swe uzasadnienie. Narodowe Koło Gospodarcze miało możność zastosowania na odcinku samorządu miejskiego w Poznaniu zasad, głoszonych przez obóz narodowy w Sejmie i Senacie, oraz w całym kraju i okazało się, że zasady te są słuszne, zdrowe i jedynie zbawienne. Stało się to również dlatego, że Nar. Koło Gospod. jest jaknajśilniej związane z życiem obywatelstwa poznańskiego, wszystkich jego warstw i stanów.

I jeszcze jedna uwaga. Ciężkie cza-

sy obecne, które napewno niejedną jeszcze troskę przyniosą korporacjom miejskim, wykazały, że ustrój samorządu miejskiego w Wielkopolsce jest dobry i wytrzymały. Zdaje egzamin na ogół pomyślnie. Dlaczego więc go zmieniać tak zasadniczo? Dlaczego go dostosowywać do stosunków na Kresach wschodnich? Dlaczego w tych przełomowych czasach, które wymagają spokoju wprowadzać takie wstrząsy do dobrze funkcjonujących ciał? Czy na to, aby popsuć wynik trudnej i mozolnej pracy? Czy nie lepiej poświęcić czas i energię na naprawę tego, co istotnie szwankuje?

Nieudały zamach na cesarza Japonji

Zamach na życie mikada jest w pojęciu nawet najbardziej postępowych Japończyków nietyko przestępstwem przeciw głowie państwa, lecz wręcz świętokradztwem. Osoba cesarza jest święta; ród swój wywodzi on od bogini Słońca, opiekunki i protektorki Japonji. Boskość mikada jest niewzruszalna, nie zakwestjonuje jej żaden Japończyk, choćby życie całe spędził w ród ludów cywilizowanych, czczących w monarcharce raczej symbol władzy zbiorowej, niżli bóstwo. W takim środowisku zamach koreańczyka Rihoczko wykracza daleko poza szranki zamachu politycznego. Wymierzony został przeciw głowie szintoizmu — osobie boskiego pochodzenia.

Hiro - hito — święty człowiek, tak brzmi imię Mikada. Wstępując na tron przybrał młody cesarz Japonji imię „Szona“ co znaczy: światło i pokój. Wśród niewielu panujących swiata jest to jeden z najmłodszych: urodził się w roku 1901. Już licząc lat 20, objął obecny cesarz rządu w kraju, jako regent, wskutek obłożnej choroby swego ojca, cesarza Yosshito. Wówczas młody książę nie był jeszcze „bóstwem“ i mógł dać upust swym demokratycznym poglądom: książę - regent następny był dla każdego japończyka, przebywał często wśród ludu, bez żadnej ochrony i strazy przybywał na galowe uroczystości.

Ale gdy w roku 1926 młodzieniec został mikadem i „osobą świętą“, tradycja i formalizm odsunęły go od ludu. Odtąd cesarza widywano tylko podczas wyjątkowych uroczystości. Dostępu doń zwykły śmiertelnik nie miał i tylko na rewjach wojskowych lub podczas nabożeństw na intencję „kamów“ — boskich przouków cesarza, ukazywał się Hirohito swemu ludowi. Taką właśnie okazję, gdy Mikado udawał się na rewję wojskową, wybrał koreańczyk dla dokonania zamachu.

Chwila, w jakiej zamach miał być dokonany, jest wyjątkowo groźną. I nietyko dla Japonji, lecz dla całego Dalekiego Wschodu. Zamach udany mógł pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje. Gdy się bowiem zważy, że Japonja zawikłana jest w nader skomplikowaną sprawę mandżurską, że stosunki jej z wielkimi mocarstwami uległy wskutek tego na terenie genewskim oziębieniu, że z Chinami kraj Wschodzącego Słońca znajduje się w stanie „półwojny“, że stosunki z Ameryką Północną uległy w ostatnich dniach silnemu napięciu, mogącemu przybrać formy otwartego zatargu, że sąsiad sowiecki czeka tylko na rozpalenie pożaru nad bieżąciami oceanu Spokojnego, by upiec swoją pieczęć przy tym ogniu — gdy się zważy wreszcie, że i stosunki wewnętrzne na tle przesilenia gospodarczego, zachwiania się jena i związanego z tem wzrostu bezrobocia, nie przedstawiają się różowo — nietrudno sobie wyobrazić, jakie nieobliczalne skutki pociągnąłby za sobą zamach, gdyby los nie stanął na przeszkodzie.

Dla Dalekiego Wschodu Tokio mogłoby się stać tem, czem było Sarajewo dla całego świata w roku 1914. L. H.

Ludność stoł. m. Warszawy

Warszawa, 11. 1. (PAT). — Według tymczasowych obliczeń ludności Warszawy w dniu 9 grudnia ub. r. bez wojska koszarowego wynosiła 1 188 000. W porównaniu ze spisem z dnia 31 września 1921 r., który wykazał 936 000 mieszkańców, wzrost ludności w Warszawie wynosi 247 000 t. j. 25,8 proc.

Przed wyrokiem

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Warszawa, 10 stycznia.

Sprawa brzeska została zamknięta. Wyrok zapadnie dnia 13 stycznia w południe. Trzynastego. Znow trzynastka. Niema w tym szczególe żadnej pointy?...

W ostatnim swem słowie oskarżony, prof. Pragier wspomni o wielkiej odpowiedzialności sędziów. Istotnie ich rola nie jest do pozazdroszczenia. Słusznie Pragier wtedy nadmienil, iż sędziowie w swym wyroku powiedzą swoje ostatnie słowo. Bo przed oskarżycielami i przed oskarżonymi pozostaje jeszcze droga apelacji. Sędziowie wydadzą wyrok, który pozostanie nieodłącznie na zawsze z ich nazwiskami.

Przewodniczył trybunałowi wiceprezes sądu okręgowego Hermanowski. Wysoki, szczupły, o pociągłej twarzy, mający ponad 50-letnie, o małych oczach żywych, rudej drobnej brodzie z podkręconymi rudymi wąsikami: coś jak z portretów szwedzkich. Po lewej stronie miał sędziego Rykaczewskiego. Ten zagłębiał się zawsze w sobie; robił wrażenie ascety; przenikliwym wzrokiem jakby chciał przebić świadka; przed sobą miał stałe teczkę, na której notował szczegóły lub też kreślił portrety i esy-floresy; nieraz zadawał pytania, a wszystkie były zawsze bystre i wnikiwe. Trzecim sędzią był Leszczyński. Siedział na prawo od Hermanowskiego i wyglądał w swej todze sędziowskiej, jak jakiś dostojnik duchowny. Oczywiście błędził po sali, świadkach, oskarżonych, publiczności; owalnej twarzy, niski, krępy, ogolony, podobnie jak Rykaczewski, był sfinksem; podczas rozprawy nie przemówił bodajże ani razu. Cały ciężar rozmów i prowadzenia sprawy spoczywał na przewodniczącym Hermanowskim, który miał bardzo trudną pozycję; nie mógł dopuścić do omawiania sprawy Brześcia, a jakkolwiek zdecydowanie się temu przeciwstawiał, jednakże przedostały się do sądu losy więźniów brzeskich; musiał czuwać w tym wielkim procesie politycznym nad odpowiednim poziomem debat i nieraz interwenjował. W rezultacie odebrał głos oskarżonym Mastkowi, Duboisowi i „ostatnie słowo” Putkowi; raz wydalil b. posła Mastka z posiedzenia. Obronę skazał czterokrotnie na grzywnę.

Jako obserwator siedział przy s. Leszczyńskim sędzia Łukasiewicz, ale on

tylko się obradom przysłuchiwał i nigdy nie interwenjował.

Na prawo od trybunału zajmowali miejsca dwaj prokuratorzy: bliżej ławy prasowej wiceprokurator Grabowski, zwyczajnie uśmiechnięty, opanowany, oraz wiceprokurator Rauze, brunet, o rysach ostrych, nieustannie zafierowany i zatroskany, ciągle grzebiący w aktach, materiałach i notatkach. Za dwoma prokuratorami siedzieli zawsze i stale kilka osób: czy to byli nieoficjalni ich pomocnicy, nie wiadomo; prokuratorzy często rozmawiali z nimi, zwłaszcza, że prowadzili oni stałe zapiski; bywało ich różnie — nieraz i czterech, ale nie zasiadali w togach, lecz po cywilnemu, podobnie jak dwaj protokolanci, którzy siedzieli vis à vis prokuratorów na przeciwległej stronie stołu sędziowskiego, obok s. Łukasiewicza.

Oskarżeni zajmowali dwie ławy: na przedzie pierwszej siedział stale p. Lieberman, a obok niego uśmiechnięty, dobrodusznie, przepojony jakby radością życia p. Mastek. Lieberman przysłuchiwał się zawsze pilnie. Jego pytania były bardzo drastyczne, wnikiwe. A cóż za mówca! Jego pierwsze i ostatnie słowo dominowały ponad innymi. Była to improwizacja, wygłoszona przy 38 stopniach gorączy. Z tyłu za Liebermanem siedział p. Witos. To jedyny z oskarżonych, który przesiedział stałe cały proces, nie opuściwszy ani jednego posiedzenia. Zawsze przychodził regularnie o tej godzinie, na którą początek posiedzenia wyznaczył przewodniczący. — Przy ławie oskarżonych stał zawsze policjant, bo tego wymaga prawo.

A przed ławą cztery rzędy krzesel i ław obrończych. Rozpoczął je adw. Berenson: brunet, nieco siwizną przyprószone, o twarzy Mefista, siedzący ciągle nad dużym notesem, w którym notował każdego świadka i każdego świadka portretował. Z boku miał każdego świadka i na każdego spadał jak jastrząb ostremi pytaniami.

Obok adw. Berensona stał pulpit, przy którym zeznawali świadkowie, dalej zaś prasa, rozsiadła na trzech czy czterech stołach i zawsze ścięśniona; przy niej siadał na krześle — król Zygmun IV, słynny Zygmun Wilski, rezydujący tu stałe. Po procesie wieczorem w „Italji”, gdy się zetknął ze znajomymi, opowiadał im swe spostrzeżenia. H. W.

Przywilej i hazard

Omawiając system t. zw. ścięśnionego lub ograniczonego głosowania, którym rząd i jego obóz chcą uszczęśliwić nasze miasta, powiedzieliśmy ogólnie, że system ten jest wyjątkowo korzystny dla zorganizowanej mniejszości, którą w naszych stosunkach będą Żydzi w centrum i na południu, a Niemcy na zachodzie Polski. Na kresach wschodnich

Żydzi są, jak wiadomo, po miastach przeważającą większością.

To nasze twierdzenie postaramy się udowodnić cyframi:

Przypuśćmy, że w pewnym okręgu miejskim (przypominamy, że miasta ponad 5.000 mieszkańców będą dzielone na okręgi wyborcze) oddano przy wyborach 1600 głosów, które rozdzieliły się w sposób następujący:

Lista 1. Kandydaci A i B	otrzymali po 800 głosów
Lista 2. „ C i D	„ „ 350 „
Lista 3. „ E i F	„ „ 250 „
Lista 4. „ G i H	„ „ 100 „

Pozostałe głosy rozstrzelone.

Otóż według systemu, zawartego w projekcie rządowym, wybranymi będą wszyscy wymienieni kandydaci. Gdyby zaś zastosować obecny system proporcjonalny, to wynik byłby zgoła inny, a mianowicie:

Lista pierwsza uzyskalaby 5 mandatów, lista druga 2, lista trzecia 1 mandat, a lista czwarta pozostalaby bez mandatu. Jak z tego widzimy, przy nowym systemie lista pierwsza skupiająca więcej, niż połowę wszystkich głosów, otrzymuje tylko 1/4 mandatów, tracąc jeden na korzyść listy trzeciej i dwa na rzecz czwartej. Ta ostatnia zyskałaby zaledwie 6 proc. głosów, zdobywa — 25 proc. mandatów. Zaś lista trzecia i czwarta razem, mające poparcie zaledwie 25 proc. wyborców, uzyskują 50 proc. mandatów. Nie trudno byłoby już dzisiaj wskazać takie miasto, względnie taki okręg, w którym polska większość zdobędzie dla dwóch swoich list (n. p. narodowej i „sanacyjnej” lub socjalistycznej) połowę mandatów, a mniejszości niemiecka i żydowska podzieliła się drugą połową.

Przykład przytoczony wyżej, nie jest wcale zbyt jaskrawym. Teoretycznie można podać taki n. p. przypadek, w którym jedna grupa uzyskuje 90 proc. głosów, a trzy małe grupki po 3 proc. Według systemu, zawartego w projekcie rządowym, każda z tych grup otrzy-

ma po — 1/4 mandatów, gdy przy systemie proporcjonalnym grupa pierwsza zdobywa — słusznie wszystkie mandaty. —

Chcąc się uchronić od zmajoryzowania przez mniejszość, nie ma grupa większościowa innej rady, jak wystawić kilka list. W naszym przykładzie grupa pierwsza przez podział na dwie listy, po 400 głosów, mogłaby zamiast 2 zdobyć 4 mandaty. Ale jest to operacja i trudna do przeprowadzenia i ryzykowna. Nikt nie wie zgóry, ile głosów dostanie. Przypuśćmy n. p., że druga grupa dla zdobycia większej liczby mandatów podzieli swe głosy między dwie listy. Jeśliby równocześnie grupa pierwsza rozbiła się na trzy listy, to wynik byłby taki, że grupa pierwsza mogłaby uzyskać aż 6 mandatów, grupa trzecia 2, a grupa druga, polująca na 4 mandaty, nie dostalaby ani jednego.

Krótko mówiąc, system ścięśnionego głosowania jest przywilejem dla zwartej, zorganizowanej mniejszości, a krzywdą lub hazardem dla większości. Wprowadzenie tego systemu do wyborów miejskich spowoduje ogromne rozbieżności głosów polskich, na czym muszą zyskać mniejszości narodowe.

Trudno przypuścić, aby autorzy tego systemu nie zdawali sobie sprawy z jego konsekwencji. A skoro tak, to możemy w następnych rozważaniach pokusić się o przeniknięcie ich intencji.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa

w Poznaniu

ul. Franciszka Ratajczaka 36

poleca następujące nowości:

Boy-Zełęński. Znasz-li ten kraj? (Cyganeria Krakowska)	Zł 7,40
Czekalski. Duży Wójt i mały Wojtuś (Nowele)	„ 3,80
Gąsiorowski. Nowa Kolchida	„ 9,—
Górska. O Chełmońskim (Wspomnienia)	„ 6,80
Guranowski. Kobiety biblijne	„ 6,50
Kellermann. Droga Bogów (Indje, Mały Tybet, Sjam)	„ 18,80
Lehmann. Bez echa (Powieść)	„ 6,—
Makuszyński. Człowiek znaleziony w nocy (Powieść)	„ 6,—
Meissner. Los (Nowele)	„ 6,—
Maugham. Honolulu (Nowele)	„ 7,—
Nowakowski Zygmunt. Przylądek Dobrej Nadziei (Powieść)	„ 7,50
Słwiński. Na przelomie dwóch epok	„ 5,—
Wells. Nieśmiertelny ogień	„ 6,—
Buckingham. Praca badawcza na terenie szkoły	„ 10,—
Bystron. Szkoła i społeczeństwo	„ 25,—
Hamaide. Metoda Decroly	„ 5,—
Kerschensteiner. Charakter, jego pojęcie i wychowanie	„ 5,—
Weryho-Radziwiłłowiczowa. Metoda wychowania przedszkolnego	„ 8,40
Bohusz-Szysko. Działania wojenne nad Dolną Wisłą w 1920 r., z atlasem	„ 10,—
Bruchmüller. Artylerja w natarciu wojny pozycyjnej	„ 6,—
Simański. Podręcznik historii wojskowości powszechnej (Rzym i Bizancjum)	„ 5,—
Tymczasowa instrukcja strzelania artylerji (wydanie Toruńskie)	„ 18,—
Tuszyński. Motocykl, jego budowa i obsługa	„ 12,80
Prochnau. Elektrotechnika samochodowa	„ 12,80
Tuszyński. Chory samochód (utrzymanie i naprawa)	„ 8,80
Tuszyński. Samochód nowoczesny	„ 8,80

Katalogi, na żądanie, bezpłatnie.

dw 2488 Zamówienia na prowincję wykonuje się odwrotnie.

Przy tej sposobności wyjaśnimy, kiedy i gdzie system ścięśnionego głosowania mógłby być korzystny z narodowego i państwowego punktu widzenia.

M. K.

Pod jeden strychniec

Projekty samorządowe rządu nigdzie nie wywołują entuzjazmu. Nawet „sanacyjne” „Słowo” wileńskie słusznie krytykuje zamiar nadania Polsce jednolitych ustaw samorządowych, gdy życie w poszczególnych dzielnicach odrębnie się kształtuje. W artykule „Pod jeden strychniec” pismo to zaznacza:

„Wszelkie projekty wyłonione przez czynniki biurokratyczne, posiadają jedną cechę, którą do rzędu ujemnych zaliczyć wypada, jest nią dążność do podciągnięcia życia pod jeden strychniec i traktowanie sprawy z punktu widzenia wygody administracji raczej, niż z rezultatów życiowych jakie ludność z reformy otrzyma. Doktrynerstwo jest najczęściej cechą biurokracji, która z natury rzeczy, pracując w gabinetach, kieruje się bardziej wynikami rozmyślań i kombinacji własnych, niż realizmu życia, z którym się nie styka lub tylko pobieżnie zaznajamia.

„Potwierdzeniem tego poglądu jest sam samorząd, czyli oddanie funkcji zarządu materialnymi sprawami ludności w jej ręce jako bardziej kompetentnej — inaczej wystarczyłby urzędnik do zarządzania i regulowania stosunków i potrzeb miejscowych ludności.

„Pod hasłem unifikacji biurokracja chciałaby wtłoczyć w jednakowe ramki życie różnych dzielnic, mniemając że takie ujednostajnienie służy konsolidacji i scementowaniu różnych dzielnic w monolit państwowy.

„Jest to punkt widzenia zupełnie błędny. Jak nie można nakazać nosić buty jednego rozmiaru całej ludności lub zmusić ludności do jednakowych zasiewań na równiku i pod kręgiem polarnym, tak niemożliwym jest nakazać mieszkańcom Poznańskiego zorganizować życie na wzór Kresów Wschodnich, jak też tym ostatnim narzucać urzędzenia, acz może i znacznie postępowsze, działające na Zachodzie.

„Ustawy samorządowe winne być dostosowane do układu życiowego, do tradycji, do kultury i do zwyczajów i potrzeb danej dzielnicy, a więc dla każdej dzielnicy ustrój samorządowy winien być odmienny, by nie łamać składu, do którego ludność przywykła.

„Ustrój prawny winien być syntezą życia, a nie formą narzuconą, a ludności zupełnie obcą, a więc niezrozumiałą i przez to szkodliwą.

„Takie zróżniczkowanie form samorządu spotykamy na Zachodzie, gdzie znacznie więcej ludność jest jednolita a wieki kultury zniwelowały w dużym stopniu różnice dzielnicowe”.

Dodajmy do tych słusznych uwag, że projekty samorządowe sporządzane są raczej pod kątem widzenia potrzeb i interesów ziem wschodnich. Dla naszej dzielnicy oznaczają one cofnięcie się do niewyroczonych jeszcze stosunków samorządowych, istniejących jeszcze na kresach.

Po zgonie min. Maginota

Prezes Stronnictwa Narodowego wysłał następujące pismo do ambasadora Francji p. Laroche:

„Panie Ambasadorze! W chwili ciężkiej żałoby, jaka spada na Francję, przez śmierć jej szlachetnego syna i znakomitego męża stanu, śp. André Maginot, mam zaszczyt złożyć Panu, w imieniu Stronnictwa Narodowego, wyrazy bardzo szczerzego współczucia. Racz Pan przyjąć, Panie Ambasadorze, zapewnienia wysokiej czci.

Joachim Bartoszewicz, senator, prezes Stronnictwa Narodowego.

Kilku posłów i senatorów Str. Nar. złożyło również osobiście w ambasadzie francuskiej wyrazy współczucia.

Zjazd pisarzy katolickich w Warszawie

(KAP) W Warszawie odbędzie się w niedzielę dnia 17 bm. ogólnopolski zjazd pisarzy katolickich (dziennikarzy, publicystów, literatów). Zjazd zapowiada się bardzo liczny, zainteresowanie bowiem jest duże. Obrady zjazdu odbędą się w wielkiej sali rady miejskiej.

Program zjazdu jest następujący: Sobota, dnia 16 stycznia, o godz. 8 wieczór: zebranie towarzyskie w siedzibie Katolickiej Agencji Prasowej, przy ul. Miodowej nr. 17.

Niedziela, dnia 17 stycznia, godz. 10 r. msza św., którą odprawi ks. kardynał Kakowski, w archikatedrze św. Jana; o godz. 12 w poł. w sali obrad rady miejskiej: a) zagajenie zjazdu, b) wybór prezydium, c) referat dr. K. M. Morawskiego „Organizacja pisarzy katolickich”, d) referat prof. Oskara Haleckiego „Pisarze polscy w obronie zasad katolickich”, godz. 3.30 pop. — obrady komisji: a) statutowo-organizacyjnej, b) obrony zasad katolickich; godz. 5.30 pop. — dalszy ciąg obrad plenum zjazdu: a) sprawozdanie i wnioski komisji, b) referat p. Stanisława Miłazewskiego „Prądy katolickie w literaturze współczesnej”. Zakończenie zjazdu. Godz. 8.15 wiecz. — raut u. ks. kardynała Kakowskiego w pałacu arcybiskupim.

Uczestnicy zjazdu zpoza Warszawy otrzymują 50 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej. Pokoje po cenach znizonych proponuje hotel Rzymski, ul. Marsz. Focha 1. Zaproszenia na raut u. J. Em. Ks. Kardynała wydaje Sekretariat Zjazdu (Miodowa 17, K. A. P.). Biuro Zjazdu urzęduje dnia 16 bm. w lokalu Kat. Agencji Prasowej w dniu obrad zjazdu — w siedzibie rady miejskiej.

Uchwały rady naczelnej Ch. D.

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.) — Wczoraj odbyło się posiedzenie rady naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji w obecności 40 delegatów z całego kraju. Rada naczelna zatwierdziła uchwałę zarządu głównego, wykluczającą senatorów Thuliego i Makarewicza ze stronnictwa. Thullemu umożliwiono powrót do stronnictwa przez złożenie deklaracji, potępiającej swoje wystąpienie. Następnie wybrano prezesem stronnictwa senatora Korfantego oraz zarząd główny, do którego wszedł ludźle o kierunku opozycyjnym w stosunku do rządu. Uchwalone rezolucje noszące charakter opozycyjny będą ogłoszone w ciągu dnia dzisiejszego. (w)

Pogrzeb francuskiego ministra wojny

Laval o pokojowej roli Francji

Paryż, 11. 1. (PAT.) Dziś rano odbyła się uroczystość pogrzebu ministra Maginot przy udziale wszystkich wybitnych osobistości ze świata politycznego, wojskowego i dyplomatycznego. Ołbrzymi kondukt pogrzebowy przeszedł od gmachu Ministerstwa Wojny do Pałacu Inwalidów, gdzie uroczystą mszę świętą celebrował kardynał Verdier.

Prezes Rady Ministrów Laval w przemówieniu swym, wygłoszonym nad trumną zmarłego ministra, przedstawił działalność jego, zaznaczając, iż Maginot, tak jak wszyscy Francuzi był głęboko przywiązany do pokoju i sądził, że Francja rozbrojona stanowiłaby niebezpieczeństwo dla stałości stosunków w Europie. Bezpieczeństwo Francji było dla niego warunkiem pokoju światowego. Od 12 lat, od chwili zakończenia wojny — mówił dalej premier — polityka wojskowa Francji pomimo zmiany rządów pozostawała ta sama. Skróciliśmy czas służby wojskowej, zmniejszyliśmy ilość naszych wielkich jednostek bojowych i gotowi

jestemy przyłączyć się do każdego wysiłku lojalnego, mającego na celu ograniczenie ciężarów wojskowych. — Srodkami, jakie podjęliśmy, świadczą o pokojowej woli Francji. Pracując na rzecz obrony narodowej, pracujemy tem samem na rzecz pokoju. Tej właśnie idei służył zawsze minister Maginot. Odszedł on od nas w przeddzień konferencji genewskiej, gdzie w imieniu Francji miał wobec zebranych tam narodów podkreślić raz jeszcze naszą tradycyjną doktrynę, a mianowicie ograniczenie zbrojeń każdego kraju w drodze zorganizowania przez wszystkich skutecznej pomocy. Na tej smutnej uroczystości przed tą trumną w obecności wybrańców kraju, b. kombatanów, żołnierzy i ich dowódców, jest to język, którym szef rządu ma obojętnie przemawiać. Jestem przekonany, że taka jest myśl naszego przyjaciela, którą wyrażam.

Zwłoki ministra Maginot przewidziane będą w dniu jutrzejszym do Reims sur Meuse.

Przyjaźń polsko-rumuńska jedną z podstaw pokoju w Europie

Po wizycie min. Ghiki

Warszawa, 11. 1. (PAT.) Minister Zaleski i minister Ghika mieli możność dokładnego omówienia w czasie pobytu ministra spraw zagranicznych Rumunii w Warszawie aktualnych problemów międzynarodowych oraz specjalnie zagadnień polsko-rumuńskich. Rozmowy te, prowadzone w tonie jak najserdeczniej, doprowadziły do stwierdzenia zupełnej zgodności poglądów we wszystkich sprawach, które są obecnie na porządku dziennym u kierowników polityki zagranicznej obu sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych państw, których działalność dyplomatyczna rozwija się równoległe, w jak najściślejszym porozumieniu i w zupełnej harmonii celów i środków.

Ministrowie wyrazili głębokie swe przeświadczenie, że przyjaźń obu krajów, z roku na rok pogłębianą i rozszerzaną — stanowi jeden z naczel-

nych postulatów myśli państwowej Polski i Rumunii, oraz podstawę polityki pokojowej w Europie. Postanowili wreszcie podjąć stosowne kroki, aby zbliżeniu politycznemu obu narodów odpowiadała również ścisła współpraca ekonomiczna, na wielu odcinkach dotąd niedostatecznie rozwinięta.

Warszawa, 11. 1. (PAT.) Wczoraj o godz. 15 minister Ghika opuścił Warszawę, udając się do Bukaresztu w towarzystwie pośła Rzeczypospolitej Szembeka. Na dworcu zęgnął go p. minister Zaleski, poseł rumuński w Warszawie Bilciuresco z małżonką, minister Schaetzel, dyr. prot. Romer, szef gabinetu min. spraw zagranicznych Szumlakowski, członkowie poselstwa rumuńskiego w Warszawie oraz szereg wyższych urzędników M. S. Z.

Odczyty Paderewskiego

Berlin, 11. 1. (Tel. wł.) Donoszą tu, że Ignacy Paderewski rozpoczął w Ameryce szereg odczytów propagandowych o Pomorzu i o całej Polsce.

Na tropie obydnej zbrodni

Bydgoszcz, 11. 1. (PAT.) Policja w Inowrocławiu wpadła na trop obydnej zbrodni, jaką systematycznie uprawiał fryzjer Michał Tadeusiak, zamieszkały w Wilczynie. Trudnił się on zawodowo spędzaniem płodu, które następnie palił w specjalnie wybudowanym piecu. Tadeusiaka aresztowano, a wraz z nim zatrzymano właściciela składu węgla w Inowrocławiu Jana Posłuszny, jego kochankę i gospodynię.

„Ta inna Polska“

Berlin, 9. 1. (PAT.) Znana publicystka niemiecka p. M. M. Gehrke ogłosiła w tygodniku „Weltbühne“ korespondencję o Polsce zatytułowaną „Ta inna Polska“. Autorka artykułu na przykładzie swoich wrażeń z wycieczki do Polski, odbytej w gronie innych dziennikarzy i literatów niemieckich, wskazuje, iż Polska wygląda naprawdę zupełnie inaczej, aniżeli przedstawiana jest we wrogiej jej propagandzie.

Przypominając dalej trudności, na jakie natrafiali uczestnicy wycieczki w oglądaniu swych wrażeń w prasie niemieckiej lub przez radio, p. Gehrke zaznacza iż właśnie w tej swego rodzaju obojętności, lub raczej tendencyjności w stosunku do polskiego sąsiada tkwią niebezpieczeństwa, wpływające z fałszywych o nim pojęć.

Ile subwencji otrzymały Prusy Wschodnie

Berlin, 11. 1. (PAT.) Według ogłoszonych danych, wysokość subwencji udzielonych przez rząd Rzeszy Prusom Wschodnim od roku 1926 do 1931, wyraża się okrągłą sumą 400 milionów marek, z czego na rok 1926 przypada około 14,3 milionów, na rok 1927 — 67 milionów, w roku następnym mniej więcej 16,5 milj. mk., w roku 1929 — 81,6 milj. mk., z czego na samą stocznię w Schichau 11 milj. mk., oraz w r. 1931 ok. 138,7 milj. mk. Z tego na pomoc wschodnią przypada 55,4 milj. mk. oraz 49 milj. mk. na popieranie kolonizacji. W ciągu ubiegłych 2 lat na stocznię w Schichau przypada — nowych 7,9 milj. mk.

Dokoła dymisji Erlanda.

Paryż, 11. 1. (PAT.) W najbliższym otoczeniu Brianda zapewniana o poprawieniu się jego stanu zdrowia na tyle, że będzie mógł prowadzić dalej sprawy Zagr. Francji. Podają również, że nie złożył on swojej dymisji, a tekę oddał premierowi Lavalowi do dyspozycji na wypadek dymisji całego gabinetu.

Prezydent Polcji berlińskiej w Paryżu.

Paryż, 11. 1. (PAT.) Prezydent policji berlińskiej Grzesiński przybył dziś w nocy do Paryża incognito. Grzesiński zamierza przeprowadzić szereg konferencji z wybitnymi osobistościami stolicy.

Kurs złotego. Dziś rano notowano kurs dolara w obrotach nieoficjalnych w Warszawie 8,905 zł., w Gdańsku na Warszawie 8,91 zł.

Kurs marki niem. i guld. gd. Bank Polski, oddział w Poznaniu płacił dziś za 100 mk. niem. w dewizach 210,90 zł., gotówką 209,85 zł., za 100 guld. gd. w dewizach 173,46 zł. do 173,72 zł., gotówką 173,12 zł.

POZNAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Poznań, 11. 1. 1932 r. Tendencja dzisiejszego zebrań giełdowego była w dalszym ciągu spokojna. Obroty były ograniczone, lecz kursy w dalszym ciągu wzmożnione.

Z papierów państwowych płacono za 5 proc. pożyczkę konwersyjną 38,50, zaś z papierów lokacyjnych P. Z. K. poszukiwano 8 proc. listy dolarowe stare po zwykłym kursie 67.—, jednakże do notowania nie doszło. 4 proc. listy zastawne konwert. ofiarowano po 27,25, w końcu handlowano 6 proc. listy żytnie po 13,75 w transakcjach.

Z akcji bankowych względnie przemysłowych poszukiwano Bank Polski po 105.— bez oddawców.

Cedula Urzędowa Giełdy Poznańskiej. Papiery procentowe:
(Kurs w procentach nominalu):
5% Pożyczka konwersyjna 38½% P. 27¼% O.
4% listy zast. konw. Pozn. Ziem. Kred. (Kurs w złotych)
6% listy żytnie Pozn. Ziem. Kredytowego 13,75 +
Tendencja spokojna.

Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Poznań, 11. 1. 1932 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Standardy w obliczeniu ćwierćlitrowego gęstościomierza: 1) żyta poznańskiego 71,3 kg. (121 f. w. h.); 2) żyta pomorskiego 69,95 kg. (119,1 f. w. h.); 3) pszenicy poznańskiej 74,8 kg. (127,1 f. w. h.); 4) pszenicy pomorskiej 74,35 kg. (126,4 f. w. h.); 5) jęczmienia poznań i pom.: a) 64 do 66 kg. b) 68 kg.; 6) owsa poznań i pom.: 43,55 kg. (74,1 f. w. h.).

Ceny transakcyjne
Żyto 670 tonn par. Poznań 27,25
Usposobienie spokojne

Pszenica 60 tonn par. Poznań 24,75
Usposobienie spokojne

Ceny orientacyjne
Jęczmień a) 64—66 kg. 20,50—21,50
Jęczmień b) 68 kg. 22,25—23,25
Usposobienie spokojne

Jęczmień browarowy 25,50—27,00
Usposobienie spokojne

Owie 21,75—22,25
Usposobienie słabe

Mąka żytnia 65% wł work. 37,50—38,50
Usposobienie spokojne

Mąka owsian 65% wł work. 35,75—37,75
Usposobienie spokojne

Otreby żytnie 15,75—16,25
Otreby pszenne 14,00—15,00
Otreby pszenne (grube) 15,00—16,00

Żebak 32,00—33,00
Gorzycza 33,00—40,00

Groch Victoria 24,00—28,00
Groch Poigera 29,00—32,00

Ogólne usposobienie spokojne.
Transakcje na odmiennych warunkach: jęczmienia browarowego 15 tonn.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 11. 1. 1932 r.

Waluty **Gotówka**
Dolary St. Zjean. tr.: 8,90. sp.: 8,92, kup.: 8,88.

	Dewizy:		
	trans	sprzeż.	kup.
Gdańsk	178,90	174,93	173,47
Holandia	378,50	369,40	357,60
Londyn	30,25	30,38	30,03
Nowy Jork			
czeki	8,921	8,941	8,901
Nowy Jork			
kabel	8,927	8,947	8,907
Parwz	35,00	35,09	34,91
Praga	26,41½	26,48	26,35
Wawcarja	174,00	174,43	173,57
Włochy	45,50	45,72	45,28
Berlin	211,58		

Tendencja utrzymana.

Papiery wartościowe i obligacje:

3% poz bud	32,50
4% poz in w szt. ser.	91,50 90,50
4% premj. col.	42,50 42,75
7% poz stabil.	54,00 53,25
10% poz kol.	110,00
5% poz konw.	33,75

Tendencja mocniejsza.

Akcje w złotych:

Bank Polski	0,00—105,00
-----------------------	-------------

Tendencja dla akcji utrzymana.

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg. reszta za 100 kg. Berlin, 11. 1. 1932 r.

Pszenica march 75—76 kg. 224,00—226,00
Tendencja mocniejsza.

Pszenica ze środk. Niemiec 75—76 kg. cif Berlin sp. 235,00
Tendencja mocniejsza.

Żyto march 72—73 kg. 197,00—198,00
Tendencja mocniejsza.

Jęczmień 155,00—155,00
Tendencja stała.

Jęczmień pastewny i przemysłowy 149,00—154,00
Tendencja stała.

Owies march 134,00—142,00
Tendencja mocniejsza.

Mąka pszenna 27,50—31,25
Tendencja nieco mocniejsza.

Mak żytnia 70% 26,75—29,00
Tendencja mocna.

Ospa pszenna 9,25—9,75
Tendencja spokojna.

Ospa żytnia 9,25—9,50
Tendencja spokojna.

Groch Victoria 21,00—27,50

Groch drobny jadalny 21,50—24,00

Groch pastewny 15,00—17,00

Peluszka 16,00—18,00

Bób 14,00—16,00

Wyka 16,00—19,00

Łubin niebieski 10,00—12,00

Łubin żółty 14,00—15,50

Seradela nowa 22,00—27,00

Kuchy iniane 37% 12,10—12,20

Kuchy z orzecha ziemnego 12,10

Kuchy mielone (maczka) 11,80—12,00

Wytłoki suche paryt Berlin 6,50

Śrót Soya ekstrahowany 43% loco Hamburg 10,50

Śrót Soya ekstrahowany 48% loco Szczecin 11,00

Platki ziemniaczane 12,10—12,30

Ziemniaki jadalne białe 1,50—1,60

Ziemniaki jadalne czerwone 1,70—1,90

Ziemniaki jadalne nerkowe 1,80—2,00

Ziemniaki jadalne żółte bez nerkowych 2,10—2,30

Ziemniaki fabryczne 8—9 fig.

Ogólna tendencja mocniejsza.

Mussolini na audjencji u Papieża?

Mussolini i Grandi zostali odznaczeni orderami papieskimi

Rzym, 11. 1. (Tel. wł.) Nuncjusz papieski przy Kwirynale wręczył w sobotę w ministerjum spraw wewnętrznych premierowi włoskiemu, Mussoliniemu, w imieniu Ojca Świętego, order Złotej Ostrogi. Następnie udał się do ministerjum spraw zagranicznych i wręczył wielką wstęgę orderu Ordina-

Piano ministrowi spraw zagranicznych Grandiemu.

W poniedziałek uda się Mussolini na posłuchanie do Ojca Świętego celem podziękowania za wysokie odznaczenie i przy tej sposobności dojdzie do rozmowy w ważnych sprawach między Ojcem Świętym a premierem włoskim.

Wyratowani po 6 dniach zasypania

Echa katastrofy w kopalni Karsten

Katowice, 11. 1. (PAT.) Wczoraj po 6 dniowych uciążliwych pracach ratowniczych w kopalni Karsten-Zentrum udało się brygadam ratowniczym dotrzeć do miejsca katastrofy, gdzie zasypanych zostało 14 górników. Jeden z zasypanych niejaki Kulpok został odgrzebany żywy. Z sześciu innymi górnikami, dającymi oznaki życia stukaniem, nawiązano już kontakt. Jest nadzieja, że jeszcze dziś

wieczorem uda się ich wydobyć. Nie jest również wykluczone uratowanie pozostałych 6 górników.

Berlin, 11. 1. (Tel. wł.) Zarząd kopalni Kartsten przesłał prez. Hindenburgowi telegram, zawiadamiający o wyratowaniu 7 zasypanych górników. Prez. Hindenburg w odpowiedzi wyraził wielką z tego powodu radość i uznanie dla brygad ratowniczych.

Ustawa samorządowa

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.) — Odbyła się konferencja ministerjalna, na której rozważano projekt „małej” ustawy samorządowej. Do projektu wnoszone są poprawki, wysunięte na konferencji z działaczami samorządowymi w min. spraw wewnętrznych.

Dnia 11 b. m. na posiedzeniu Rady Ministrów projekt ma być rozważony i ewentualnie uchwalony, poczem przesłany będzie do Sejmu. Wybory do samorządów miejskich w kwietniu odbywałyby się na podstawie nowych przepisów. Organizację władz miejskich w Warszawie unormować ma ustawa specjalna.

Wyjazd posła Patka

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.) — Wczoraj wyjechał do Moskwy poseł

Patek. Przed wyjazdem odbył dłuższą konferencję z posłem niemieckim von Moltke. (w)

Antypolskie imprezy korporantów niemieckich

Wrocław, 11. 1. (PAT.) Zespół korporantów niemieckich odbywał przez ubiegły tydzień objazd pogranicza polskiego, urządzając wieczory pieśni. W piątek odbył się we Wrocławiu ostatni wieczór przy niezwykle tłumnym udziale publiczności. Kierownik wycieczki w przemówieniu swym zapowiadał nową erę w dziejach narodu niemieckiego, podnosząc jako główną jej cechę odwrócenie się od zachodu i skierowanie woli twórczej Niemiec ku wschodowi.

Z głosów prasy wynika, że cała ta impreza pomyślana była jako manifestacja antypolska.

Protest przeciw gwałtom niemieckim

Wczorajszy wiec,wołany przez Obóz Wielkiej Polski, w sprawie prześladowania Polaków na Mazurach i Warmji

Wczoraj w południe w sali Stronictwa Narodowego odbył się wiec protestacyjny w sprawie prześladowania ludności polskiej w Prusiech Wschodnich. zorganizowany staraniem Obozu Wielkiej Polski. Przepelniona sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych.

Wiec zagał imieniem władz Obozu Wielkiej Polski, red Feliks Fikus, stwierdzając w silnych słowach, że miarka gwałtów niemieckich się przebiega. Niech nieodrodni potomkowie krzyżactwa nie zapominają, że i w granicach Polski żyje duża ilość Niemców których położenie może zmienić się w przykry dla nich sposób, o ile doła rodaków naszych w Rzeszy Niemieckiej, zwłaszcza zaś na Mazurach i Warmji, nie ulegnie poprawie.

Zebrani gromkimi oklaskami zolidaryzowali się z mową, poczem zabrał głos poseł A. B. Lewandowski z Bydgoszczy, który w dłuższym przemówieniu, wysłuchanem z niesłabnącą uwagą przez zebranych, scharakteryzował stosunki narodowościowe w Prusiech Wschodnich i tragiczną dolę tamtejszych Polaków. Na jaki terror narazona jest każda polska działalność oświatowa - kulturalna, o tem świadczy demolowanie szkół polskich przez bojówki niemieckie, ciągłe napady na działaczy polskich, ostatnio zaś bestialskie zmasakrowanie Polaków Gotliba Późnego w Dębowcu i Zalewskiego w Jedwabnie. Przemówienie pos Lewandowskiego, który sam pochodzi z Warmji, przyjęto gromkimi oklaskami.

Jako następny przemówił red. Jerzy Hencizek, który w płomiennych słowach wezwał zebranych, by zajęli się losem naszych prześladowanych rodaków i pamiętali o męczeńskiej ziemi mazursko - warmijskiej. Mówcy podziękowano gorącym aplauzem.

W dyskusji zabrało jeszcze głos paru mówców, którzy dorzucili szereg dalszych danych, dotyczących położenia

Polaków w Prusiech Wschodnich. Mówił o tem zwłaszcza dawny przywódca Mazurów wschodnio - pruskich, p. Barke, b. redaktor mazurskiej „Gazety Ludowej”, która ukazywała się w Elku. Przemawiał też p. Basiński na temat zuchwałych roszczeń niemieckich.

Przez aklamację uchwalono następującą

rezolucję:

„My, uczestnicy wiecu, zwołanego przez Obóz Wielkiej Polski:

„1) zakładamy uroczysty protest przeciw terrorowi, który bojówki niemieckie stosują wobec rodaków naszych w Prusiech Wschodnich, a który ostatnio znalazł wyraz w bestialskim pobiciu Polaków Gotliba Późnego w Dębowcu i Zalewskiego w Jedwabnie, w napadzie bojówek hitlerowskich na polskich działaczy oświatowych, oraz w niedopuszczaniu do zakładania szkół polskich na Mazurach i Warmji;

2) ostrzegamy Niemców, że cierpliwość społeczeństwa polskiego się kończy i że naród polski będzie musiał zmienić swe dotychczasowe stanowisko wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, jeśli położenie Polaków w Niemczech nie ulegnie zmianom i jeśli władze niemieckie będą nadal spokojnie patrzyły na gwałcenie swych zobowiązań w sprawie życia kulturalnego mniejszości polskiej, zwłaszcza zaś w sprawie szkolnictwa polskiego;

„3) wzywamy ogół społeczeństwa do bezwzględnego bojkotu towarów, czasopism, sztuk teatralnych i filmów niemieckich, dopóki Niemcy będą prowadzili swą politykę antypolską i prześladowali naszych rodaków”.

Na zakończenie wiecu, którego przebieg był bardzo poważny, odśpiewano w uroczystym nastroju „Rotę” i hymn Młodych

Uderzało, że na mieście skonsygnowana była znaczna ilość policji z karabinami.

korzystać, boć są rzecznikami wymiaru sprawiedliwości i służącej mają wykrywaniu istotnej prawdy. Tak głosi regulamin prokuratorski, powołujący oskarżycieli do zajęcia stanowiska na straży ustaw i taki obowiązek składa na nich ustawa, pozwalająca im nawet na zręczenie się oskarżenia. Tego jednak od prokuratora nie spodziewam się i o to pretensji do nich nie mam. Ale mam prawo żądać, aby więcej rzeczowo i z większą ścisłością ujmowali zeznania świadków. Tembardziej, jeśli na ławie oskarżonych sadza się ludzi nieskazitelnych, na których sumieniach i charakterach, nawet policja nie doszukiwała się jakichkolwiek plam. Będę mówił po kolei.

Prok. Rauze powiedział, iż stwierdził w aktach, że wszystkie nazwiska oskarżonych, oprócz jednego Sawickiego, figurowały na liście organizatorów kongresu krakowskiego. Stwierdzam, że tak nie jest. W spisie komendy policji krakowskiej mego nazwiska niema. Więc jakżeż wygląda ścisłość pańskich twierdzeń! — zwraca się p. Kiernik całą osobą w stronę siedzącego na fotelu oskarżycielskim prok. Rauzego.

— Prokurator powołuje się na inny niewątpliwie dowód winy mojej, bo miałem jakoby powiedzieć w wywiadzie do „ABC”: „Popełniliśmy zbrodnię i musimy ponieść karę”. Jak ja tam powiedziałem?

Oskarżony trzyma w ręku egzemplarz „ABC” z daty tuż po kongresie krakowskim i czyta: „Uważam za niemożliwe sformułowanie przez prokuratora nawet oskarżenia z artykułów kodeksu austriackiego, bo kongres

krakowski demonstrował w obronie konstytucji, a przeciwko zamachowi na konstytucję. Oczywiście prokuratura jest hierarchicznie podległa ministrowi sprawiedliwości, akt oskarżenia może sporządzić, ale o śledztwie decyduje sąd niezawisły”.

Co więcej, twierdziłem, że gdyby znalazł się prokurator, któryby na rozkaz swojej władzy przełożonej sformułował akt oskarżenia, to nie znalazłby się sędzia śledczy, któryby to akceptował. Co do tego jednak pomyliliem się.

Stan konstytucji i parlamentaryzmu w Polsce

Następnie osk. Kiernik polemizuje z wywodami prokuratora Grabowskiego. W miejscu, gdzie ten powiedział, że Prezydent ma prawo zamknąć sesję Sejmu, jeżeli uważa to za celowe. Osk. Kiernik cytuje art. 25 konstytucji i twierdzi, że Prezydenta obowiązkiem jest otworzyć sesję nadzwyczajną, jeżeli tego domaga się trzecia część Izby poselskiej. Nietylko więc w moim przekonaniu, ale w przekonaniu każdego obywatela nieotwarciu zwołanej sesji jest równoznaczne z odmową zwołania tej sesji.

Powiada dalej prokurator: jak można mówić o dyktaturze? Jest Sejm, wybrany z powszechnych wyborów. Ale jak te wybory zostały przeprowadzone, wiemy doskonale. Unieważnia się wszystkie listy, a została tylko jedna „monopolówka”, jak ją nazwano. Co panowie prokuratorzy nazywają stanem parlamentarnym, konstytucyjnym?

Polska i Rumunja

Mowy, wygłoszone onegdaj przez ministrów Zaleskiego i Ghikę świadczą, że istnieje pełne porozumienie między Rumunją a Polską, co do dwóch najważniejszych spraw, jakie były przedmiotem rozmów warszawskich: rozbrojenia i paktów o nieagresji z Sowietami. Min. Zaleski mówił:

„Z prawdziwą i szczerą radością pragnę powitać w murach Warszawy Waszą Ekszelencję, który swoim przybyciem raczył tak znakomicie uświetnić wytworzoną już tradycję bezpośrednich kontaktów mężów stanu Polski i Rumunji.

„Nie mogę przy tej sposobności nie zauważyć, że kontakty te są oczywistym i najlepszym wyrazem coraz intensywniejszej współpracy między obu rządami oraz istniejącej między obu narodami głębokiej, wciąż się wzmagającej przyjaźni. Inaczej zresztą być nie może: równoległość polityki zagranicznej Polski i Rumunji, oparta na sojuszu, na tych samych hasłach pokoju i poszanowania traktatów oraz na zupełnej zbieżności interesów politycznych — sprawa, że wszelkie żywotne sprawy są zawsze załatwiane w kompletnej harmonii i w najściślejszym porozumieniu.

„Rumunja i Polska, poświęciwszy wszystkie swoje siły, po wyjęciu z wielkiej wojny, twórczej pracy wewnętrznej, umiały przenieść jej hasła i ducha do dziedzin życia międzynarodowego. Utrzymaniu i ugruntowaniu pokoju jest bowiem stale poświęcona ich zażyła współpraca, stanowiąca jeden z filarów gmachu Europy powojennej. Pokój ma na celu przywrócić obu państwom, a warunkiem jego jest nienaruszalna, niezmiennie przez nie głoszona zasada integralności terytorjalnej. Dążenie do umocnienia pokoju dyktuje Polsce i Rumunji przychylną, z jaką traktują każdą sposobność, by stosunki z państwami trzecimi oprócz w systemie pokojowego regulowania sporów. Interesom pokoju służy też realizm ich polityki, łączącej w jedną całość bezpieczeństwo i rozbrojenie, jako dwa niezbędne ogniwa postępu na drodze do budowy zaufania powszechnego i rzeczywistego zbliżenia narodów. Wierne tym naczelny myślom oba państwa przystępują zawsze do rozpatrywania aktualnych spraw międzynarodowych w zupełnej jedności poglądów i zamiarów”.

P. minister ks. Ghika zaś wypowiedział się co do tych dwóch spraw najważniejszych, w sposób następujący:

„Od zakończenia światowego konfliktu, w którego wyniku Polska po tyłu walkach o swe oswobodzenie odnalazła swe miejsce wśród wielkich państw, podczas, gdy Rumunja łączyła rozdzielonych członków swej rasy na jednym terytorjum od wschodu na zachód nasze dwa narody — z natury rzeczy — stały się sąsiadami, a za po-

ędem rozumu i serca — przyjaciółmi i aliantami; siła i słuszność sojuszu polsko-rumunjskiego narzucały się ciągle — podczas kilku lat ostatnich — jako czynniki pierwszorzędnej znaczenia w Europie, którą należy ponownie oprzeć na silnych podstawach.

„W ramach swych granic historycznych i naturalnych, nasze oba kraje postępują razem, jako lojalni sojusznicy nietylko w swych wzajemnych stosunkach, lecz również w stosunku do innych państw, odległych czy bliskich, by obronić się przed jakimkolwiek ciosem i przez to samo by współdziałać w dziele pokoju, które winno być celem wysiłków wszystkich rządów.

„Ten pokojowy duch, który głęboko przenika nasze oba rządy i nasze oba narody, skłania nas do wyciągnięcia ręki do każdego, kto opiewany jest tem samym uczuciem; w przeddzień konferencji rozbrojeniowej, która usiłować będzie umocnić ten pokój, jeszcze niepewny, czyniąc wysiłki w kierunku pomnożenia powodów i dowodów wzajemnego zaufania, zapewniając bezpieczeństwo, bez którego rozbrojenie byłoby pustym dźwiękiem, — szczęśliwy jestem, że mogę powtórzyć dziś w Warszawie, jako minister spraw zagranicznych Rumunji, że Polska i Rumunja gotowe są przejść razem ten niebezpieczny etap drogi, po której kroczą państwa, związane i bardziej niż kiedykolwiek świadome tego, iż pokój zależy od utrzymania sojuszu i obecnych granic, ustalonych przez traktaty”.

Skazanie bojówkarzy żydowskich w Wilnie

Wilno, 11. 1. (Tel. wł.). Przed sądem okręgowym stanęło trzech Żydów, oskarżonych o znane zajścia listopadowe w Wilnie, a mianowicie Halpern, Sawicz i Gurwicz. Oskarżeni zostali oni o napad na przechodzących chrześcijan, z pośród których zaatakowali oni p. Smarę, rzucili się na niego z okrzykiem: „Niech zginie za krew naszą” i pobili go do utraty przytomności.

Z zebrania „Bratniej Pomocy” W. S. H. w Warszawie.

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.) — Wczoraj odbył się dalszy ciąg walnego zebrania Bratniej Pomocy W. S. H. Zarząd zgłosił wniosek o wyrażenie podziękowania ministrowi Jędrzejewiczowi Zaleskiemu i Hubickiemu za ich opiekę nad młodzieżą akademicką. Wniosek ten znaczną większością głosów upadł. Wniosek o wyrażenie obecnemu „sanacyjnemu” zarządowi wotum nieufności zyskał 198 głosów, a przeciw padło 206, w tem 11 sanatorów członków zarządu. (w)

Ostatnie dni procesu więźniów brzeskich

Przemówienie posła Kiernika

W sobotę zakończyły się — jak wiadomo — „ostatnie słowa” oskarżonych. Poniżej uzupełniamy telefoniczną relację dokładniejszym streżeniem przemówienia posła Kiernika ze Stron. Ludowego.

Przed czem mam się bronić

— Te długie dni procesu tak samo długo trwają, jak długie dni i noce w Brześciu. Ale tam... tu zaś w pełni słowa rozwinął się obraz strasznej polskiej rzeczywistości. Przemawiam prawie ostatni, po kunsztownych przemówieniach oskarżycieli, po znakomitych mowach obrony. Mam zebrać pokłosie przewodu sądowego.

Co mam powiedzieć, przed czem się mam bronić? Gdzie są te dowody, przed którymi mam zachwiać wiarę sądu w ich prawdziwość? O czem mam mówić? Czy o konferencji z gen. Kukielem, w której nigdy nie brałem udziału, czy o wiecu w Podbrodziu, gdy mówiłem, że nadużycia były i są, czego dowodzi sprawozdanie N. I. K., złożone do akt sprawy? Czy mam się bronić przed opinią policjantów, która w oczach oskarżycieli ma posiadać większe znaczenie, niż zeznania mężów społeczeństwa, znanych obywateli? Nawet w sumieniu oskarżycieli te zeznania znajdują większą wartość od zeznań policjantów. Nie przed opinią policjantów będę się bronił ja, który dla państwa położyłem zasługi w miarę mych sił. Czy mam negować fakty, przedstawione tutaj przez p. Wolanieckiego, iż odczytałem z gazet opozycyjnych pewne ustępy na wiecu? Czy mam się bronić przed jego dziwnym zuchwałstwem zmiany zeznań na moją niekorzyść?

Nie mam zamiaru przed czemkolwiek bronić się, bo i prokuratorzy niewiele o mnie mówili. Muszę za to zwrócić uwagę na inne rzeczy, na metody, które zastosowano do nas, gdy nas wywieziono do Brześcia.

Podstawa

— Podstawą do aresztowania nas był memorjal p. Kaweckiego o działalności poszczególnych posłów. O mnie pisze tak: „Władysław Kiernik brał udział w organizacji pochodów” W jakich pochodach i gdzie? — py-

tam. „Kiernik urządził wiece antyrządowe”. Chcę zapytać panów oskarżycieli, jak oni rozumieją rolę posła, a w szczególności opozycyjnego? Czy poseł opozycyjny ma za zadanie odprawiać nabożeństwa majowe? Czy ma być pochlebca i wołać: „Niech żyje ukochany wódz”, czy też mówić prawdę o życiu w Polsce, stosując się do poziomu słuchaczy. Nie będę wchodził w szczegóły, ale to, co się stało podstawą wywiezienia mnie do Brześcia, nie było przedmiotem badania przez prokuraturę i sędziego śledczego. Jako członek rządu Rzeczypospolitej, zasłużyłem na większą uwagę. Trzeba było bodaj pozory zachować. Te same metody zastosowano i do innych moich kolegów.

Brześć

— Wszyscy mają do nas pretensję, że nie mówimy o tem, co się działo w Brześciu. Mają do nas pretensję nawet i za to, że nam mówić nie pozwalają o Brześciu. A prokurator Grabowski miał znów pretensję, że proces ten trwa zadługo i że on jest zmęczony. Czy ten proces nam był potrzebny, czy też komu innemu? Czy myśmy mieli na to jakikolwiek wpływ? Obowiązkiem prokuratora jest ściganie przestępstw. Ja nie żądam bohaterstwa od prokuratorów, którzy nie są niezależnymi sędziami, a tylko urzędnikami, słuchającymi rozkazu tego, który przyczynił się do uwięzienia nas w Brześciu.

Przewodniczący przerywa: Panie Kiernik, proszę mówić bez osobistych wycieczek.

— Ja nie mam takiego zamiaru, chcę tylko stwierdzić, że min. Michałowski był tym prokuratorem, który spowodował nasze zatrzymanie w Brześciu. Zresztą ujawnione to jest w aktach sprawy.

Zadania prokuratorów

— Jeżeli do nas wygłasza się apele o zachowanie rycerskich metod lojalności w walce to uważam, że obowiązuje to również i prokuratorów, a oni nie ujęli sprawy wszechstronnie. Prokuratorzy mają za swój obowiązek oceniać materiał nietylko na niekorzyść oskarżonych, ale również i na

W przededniu ważnych zmian gabinetowych we Francji

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Paryż, w styczniu

Śmierć ministra Maginot wywołała ogromne wrażenie w całym kraju, stanowiąc dlań wielką stratę. W chwili bowiem dla Francji specjalnie ważnej znikła z areny politycznej wielki patriota mający przedewszystkiem na względzie interesy swojej ojczyzny. André Maginot, który jako prosty żołnierz zaciągnął się do wojska po wybuchu wojny, pozostał nim i później na odpowiedzialnym stanowisku ministra wojny, będąc dbalym o armję oraz o bezpieczeństwo Francji. Dzięki niemu prace obronne na pograniczu zostały po przedwczesnej ewakuacji Nadrenji energicznie przeprowadzone. Symbolizował poniekąd dzieło obrony narodowej, czego dał jeszcze tak dobitnie dowód w memorandum francuskim na przysłą konferencję rozbrojeniową. Na czele departamentu spraw wojskowych był szefem czujnym i, jako Lotaryńczyk pamiętającym bardziej aniżeli inni o niebezpieczeństwie, grożącym narodowi od wschodu. Oddał też ogromne usługi Francji, oddałby jej jeszcze wiele innych. Dlatego zniknięcie tego patrioty w przeddzień konferencji rozbrojeniowej, na której niby lepiej od niego nie mógł reprezentować interesów Francji jest rzeczywiście stratą nie do zastąpienia.

Śmierć p. Maginot spowoduje albo zmianę w łonie obecnego gabinetu albo też nawet jego gruntowną przebudowę. Zdecydowała o tem dymisja p. Brianda. Nawet jego przyjaciele, jasno zapamiętujący się na sytuację, uważali od pewnego czasu, iż minister spraw zagranicznych powinien usunąć się z Quai d'Orsay, choćby z tego powodu, iż polityką zewnętrzną kieruje tylko nominalnie. Jest on już niezdolny do pełnienia tak odpowiedzialnych funkcji, jakie wymaga sytuacja obecna.

Wskutek tej dymisji premier Laval obejmie prawdopodobnie ministerstwo spraw zagranicznych. Jeden z podsekretarzy stanu zostałby mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Co zaś do teki ministra wojny, to wiele mówi się o kandydaturze pułkownika Fabry, p. Désiř Ferry, nawet p. Painlevé'go, a także lub może przedewszystkiem o kandydaturze p. Tardieu. Te ostatnią zresztą uważa szereg pierwszorzędnych parlamentarzystów jako jedyną, posiadającą odpowiedni autorytet, aby w przyszłych dyskusjach międzyna-

rodowych reprezentować i bronić interesy Francji.

Oczywiście trudno dzisiaj przewidzieć w jaki sposób trudna sytuacja gabinetowa zostanie rozwiązana. Niektórzy twierdzą, że o ile przyjdzie do istotnego kryzysu, to wówczas pod wpływem prezydenta Doumera, może będą poczynione próby utworzenia rządu koncentracyjnego. W tym wypadku premier Laval uczyniłby pewne propozycje niektórym członkom partii radykalnej, aby wzięli udział w jego nowym ministerstwie. Wątpliwem jest jednak pomimo wszystko, by obóz p. Herriot przystał na tę współpracę, przenosząc, jak zawsze interesy partyjne, ponad interesy narodowe. Oczywiście mówi się o ewentualnej kandydaturze p. Pawła Boncour na ministra spraw zagranicznych, a także p. Painlevé'go na ministra wojny.

Przesilenie gabinetowe zatem, polowiczne czy całkowite, jest kwestją dni, jeżeli nie godzin. Izby powracają we wtorek. Do tego czasu sytuacja skryształuje się. Poza sprawami polityki wewnętrznej, konferencja rozbrojeniowa dominuje nad wszystkimi innymi. Ponieważ zaś środowiska t. zw. pacyfistyczne nie ustają w niebezpiecznej kampanji, przeto w kołach narodowych postanowiono odpowiedzieć na nią w sposób energiczny. W tym też celu poseł Désiř Ferry, prezes oficerów rezerwy i członek komisji wojskowej, organizuje dn. 16-go stycznia „Kongres bezpieczeństwa“ w Sorbonie z udziałem przedstawicieli Polski i Małej Koalicji. Manifestacja ta będzie niejako odpowiedzią na niebezpieczną, jakkolwiek niefortunną kampanją rozbrojeniową, która zakończyła się słynnym fiaskiem w Trocadéro. Poseł Ferry zresztą wręcz mi powiedział, że, o ileby owe elementy lokarnistyczne spróbowały raz jeszcze wystąpić z podobną wieczornicą, to narażą się tylko na to, że spotka ich ten sam los, co owego pamiętnego wieczoru, gdy zdeorientowany sztab pacyfistyczny zupełnie stracił głowę wobec energicznego protestu żywołów narodowych.

Manifestacja, zorganizowana przez posła Désiř Ferry, będzie niezawodnie doskonałym wstępem do zbliżającej się konferencji rozbrojeniowej, na której będzie naturalnie podjęta wielka ofensywa przeciwko Francji i jej najbliższym sprzymierzeńcom, a zatem i Polsce. I. Briares.

Najfalszywszy pogląd

Pod tym nagłówkiem, krakowski „Głos Narodu“, bliski tamtejszemu duchowienstwu, zamieszcza następujący, słuszny od początku do końca, artykuł:

P. Szczepkowski opuszczając redakcję warszawskiej „Polski“, wystosował w niej artykuł „Do czytelników“, w którym dał wyraz swemu rozgoryczeniu do czynników katolickich, że nie poparli należycie „Polski“, będącej „jednym w tym katolickim kraju codziennym wydawnictwem katolickim“.

Więc „jedyny“ w Polsce dziennik katolicki, Niema katolickich dzienników ani w Warszawie (poza „Polską“), ani w Wilnie, ani we Lwowie, ani w Krakowie, ani w Katowicach, ani w Poznaniu. Jedną tylko „jedyną“ „Polską“...

Szkoda, że p. Szczepkowski nie podał kryterium dla takiej oceny. Bez tego możemy się go tylko domyślać.

„Polska“ w ostatnich czasach tem się wyróżniała n. p. od „Głosu Narodu“, że nie zajmowała stanowiska w walce „sanacji“ z opozycją. I, zdaje się, nie mylimy się, twierdząc, że ten jest zdaniem p. Szczepkowskiego tytuł dla „Polski“ do określenia jej jako „jedynego“ w Polsce katolickiego dziennika. Innego nie widzimy.

Lecz, czy nie jest fatalną pomyłką i nieporozumieniem takie określenie katolickości dziennika?

Ludzie o przekonaniach p. Szczepkowskiego lubią powoływać się na zagranicę i dowodzić, że „zagranicą“ rozumie się przez „katolicki dziennik“ taki właśnie organ jak „Polska“, wyprany skrupulatnie z wszelkiej aktualności politycznej o charakterze publicystycznym, czysto informacyjny, który, jeśli zabiera głos w sprawie jakiejś walki politycznej, to tylko na to, by o-

bydwie strony wezwać do porozumienia i zgody. I jako przykład stawiają Francję z jej paryską „La Croix“. Oto, powiadają, wzór dla katolickiego dziennikarstwa.

Najfalszywszy w świecie pogląd! Społeczeństwa Europy, jeśli chodzi o typ prasy katolickiej, możemy podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią społeczeństwa, w których katolicyzm nie odgrywa żadnej roli w życiu publicznym, lub tylko bardzo małą. Należą tu: Francja, Anglja, Danja, Szwecja, Norwegja Drugą zaś te społeczeństwa, w których katolicyzm jest zorganizowany i przez swoje organizacje wnosi w życie publiczne specjalne wartości moralno-polityczne i zajmuje w niem miejsce ważne. Należą tu: Holandia, Belgja, Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Węgry, Szwajcarja. Pierwsza grupa albo niema wogóle dziennika katolickiego (Anglja, kraje skandynawskie), albo „jeśli ma, to dziennik ten jest rozszerzeniem tygodniowego przeglądu religijnego na sześć dni tygodnia (jak „La Croix“ paryska). Natomiast prasa katolicka reszty społeczeństw, zasilana nawet piórami biskupów, ma charakter wybitnie polityczny, nawet „partyjny“... Proszę powiedzieć redakcji praskich „Lidowych listów“, berlińskiej „Germanji“, holenderskiego „Maasbode“, brukselskiego „Le XX Siecle“, żeby usunęły ze swoich dzienników aktualno-polityczną publicystykę na wzór paryskiej „La Croix“. Z pewnością powiedzieliby: — nie chcemy redukować roli katolicyzmu w naszym kraju do roli, jaką gra katolicyzm we Francji.

I mieliby rację! Albowiem codzienne pismo katolickie w kraju katolickim, które nie zdobywa się na wyraźne stanowisko w sprawie rządzenia państwem, redukuje katolicyzm, ograni-

cza jego wpływ na życie, realizuje zasadę tak liberalizmu, jak socjalizmu, iż — religja jest rzeczą prywatną i że — wara jej od życia publicznego.

W Polsce, niestety, pewne koła katolickie uważają, że „katolicki dziennik“ jest ten tylko, który w sprawach politycznych nie zabiera głosu. Widzę w tem — otwarcie to stwierdzam — nacisk sfer konserwatywno-„sanacyjnych“. Zwiąawszy się na śmierć i życie z obozem p. marszałka Piłsudskiego i spaliwszy za sobą wszelkie mosty do reszty społeczeństwa, sfery te niczego tak się nie boją, jak zdezwuowania przez katolików. Dlatego to „oczyszczają“ nasz katolicyzm z „polityki“, wzmawiając w dobrodusznym ludzi, że — polityka, to — „jedno świństwo“, że katolikowi nie przystoi mieszać się w nią, że katolicki dziennik powinien się ograniczać do spraw czysto religijnych. To im jednak wcale nie przeszkadza uprawiać politykę nawskroś partyjną, i to jeszcze takimi metodami, jakie zaprodukował świeżo ks. Radziwiłł.

Społeczeństwo katolickie w Polsce jednak nie podziela poglądów konserwatywnych na te sprawy. I tu leży źródło tragedji dziennika „Polska“. Nie w czem innym. Czasy bowiem przeżywamy tak doniosłe, a pod względem kształtowania się moralności polityczno-państwowej tak ważne, że instynkt zdrowy katolickiego społeczeństwa każe mu traktować „apolityczność“ pewnej części prasy jako zaniedbanie katolickiego obowiązku, a nawet jako zdradę. Czujemy wszyscy, że w walce toczącej się dziś w Polsce o moralne oblicze Państwa, prawda musi gdzieś być, że więc ten, kto wobec tej walki staje jedynie z frazesem „zgody narodowej“ na ustach, lub tę walkę pomija milczeniem i prawdy nie szuka, ten jest nieszczerym, ten jest oportunistą.

Lecz — mówi się — katolicyzm (więc i dziennik katolicki) nie powinien „jatrzyć“, ale „jednoczyć“ i t. p. Jeśli „jatrzenie“ polega na złośliwości, na oszczerstwie i intrydze, to — zgoda. Ale jeśli „jednoczenie“ ma polegać na przemilczaniu zła, na tolerowaniu Kostków - Biernackich, na melancholijnym podziwianiu baszt Brześcia, na przyzymkaniu oczu wobec zła, to — na miejscu jest słowo Chrystusa P. o „mieczu“, który przyniósł, a nie „jednoczenie“.

Zaczyna się proces beatyfikacyjny największego dziennikarza katolickiego, L. Veuillet. Jego „Univers“ nie bał się polityki. Był od pierwszego do ostatniego wiersza organem politycznym. Nie bał się nawet bardzo ostrych, bardzo twardych artykułów. Był zdania, które w pewnej dramatycznej dla siebie chwili powiedział:

— Łaska Boża wchodzi do duszy czasem przez drzwi, spokojnie i cicho. Czasem jednak, kiedy ma drzwi zamknięte, okno rozbija i przy trzasku tłuczonych szyb zajmuje miejsce.

Wielki poeta francuski, K. Huysmans, nawrócił się na dźwięk organu w paryskim kościele. Ale, żeby się Szawel zmienił w Pawła, musiał być zwałony z konia w proch wschodniej ulicy i oślepiony.

Są czasy, kiedy, słowo katolickiego publicysty winno brzmieć cicho, jak głos pszczoły, miód niosącej. Ale są także takie, kiedy winno grzmieć jak gromy Synaju... Są czasy, kiedy jego pióro winno być oliwną gałązką pokoju. Ale też takie, kiedy się winno zmienić w lancet chirurga. Piaster pocziwego frazesu dobry jest na ból, ale na zło trzeba operacji. W czasie, jak obecny, gromadzenia się nieprawości nad zwykłą miarę, nie miód i nie gałązka oliwna potrzebne są katolickiemu publicystyce. W. Z.

Wszystko z pobudek... „etyki katolickiej“

Czytelnicy znają oszczerstwo, rzuczone przez „Dziennik Pozn.“ na posła dr. Wróbla z Wolsztyna jako lekarza. „Dziennik Poznański“ wykręca się teraz wybiegiem, jakoby był tylko twierdził, że „na polecenie urzędu prokuratorskiego w Lesznie komenda policji w Wolsztynie prowadziła i prowadzi wywiad w sprawie dokonania przez posła dr. Wróbla zabiegu chirurgicznego przerwania ciąży“. Wybieg ten, to nowa nieprawda, bo „Dziennik Pozn.“ — poza uwagą o prokuratorze — ogłosił od siebie jako fakty twierdzenia oszczercze: „Okazuje się, że dr. Wróbel dokonał“ itd. — dalej: „Okazuje się, że dr. Wróbel... winien był zwo-

łać w sprawie powyższej konsylium lekarskie, czego jednak nie zrobił. wchodząc w kolizję z kodeksem karnym“, — i ostatecznie perfidnie dwuznaczne zakończenie: „Jak stwierdzono urzędowo pani J. T. poddała się zabiegowi, którego dokonał poseł endecki dr. Wróbel, z innych przyczyn, a nie z powodu choroby płucnej“.

W sprawie karnej, jaką dr. Wróbel wytoczy za te oszczerstwa „Dziennikowi Pozn.“, redaktor jego dowie się, jaka jest odpowiedzialność za takie czyny, społeczeństwo zaś dowie się przy tej sposobności, jakimi drogami tajemnice urzędowe wędrują z urzędu prokuratorskiego w Lesznie czy z komendy policji w Wolsztynie do redakcyj pism „sanacyjnych“. Słusznie bowiem wprawdzie prokuratura każe policji badać każdą sprawę, choćby denuncjantem (w danym razie fałszywym) był nie wiadomo, kto; ale że sprawa, będąca w stadium wywiadu, dostaje się, i to w postaci najcięższej krzywdzącej daną osobę, na łamy prasy dla politycznych rozrachunków „sanacyjnych“, to jednakowoż nieco za wiele.

„Dziennik Pozn.“, chcąc się wykręcić z oszczerczego zarzutu, że dr. Wróbel nie działał na podstawie konsylium lekarskiego i „wszedł w kolizję z kodeksem karnym“, przeskakuje teraz na inną zupełnie platformę: powołuje się na — etykę katolicką. W pierwszej swej napaści „Dziennik Pozn.“ o tem ani nie wspomniał, teraz nagle odezwał się w nim — sumienie katolickie. Sumienie katolickie każe przedewszystkiem nie rzucić oszczerstw. Jeżeli zaś dr. Wróbel jako lekarz nie był w zgodzie ze stanowiskiem władz Kościoła Katolickiego, to stwierdzić musimy obiektywnie, że tak samo postępują w danej sytuacji i inni lekarze, także ci najbliżsi „Dziennika Pozn.“ stojący.

Do „sprawy“ dr. Wróbla „Dziennik Pozn.“ przyłącza kwestję pojedynku członka Klubu Narodowego, posła Stypulkowskiego. Myśmy ten pojedynek zgóry potępili zarówno na gruncie władz Stronnictwa Narodowego, jak też publicznie na łamach pisma naszego. Ale „Dziennik Pozn.“, pisząc w swoim czasie o nim, nie potępił go bynajmniej, a to dlatego, że drugą stroną w pojedynku był — członek klubu B. B. b. minister, poseł Miedziński. Teraz zaś, występując w tej sprawie przeciw posłowi Stypulkowskiemu i Stronnictwu Narodowemu w imię etyki katolickiej, „Dziennik Pozn.“ — zataja „drugiego“ partnera pojedynku, posła Miedzińskiego. To wszystko z pobudek — „etyki katolickiej“.

Czy to wypada?

Pod takim nagłówkiem czytamy w ostatnim numerze „Nauczyciela Polskiego“, organu Stowarzyszenia chrześ.-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, co następuje:

W czasie wakacji ubiegłych, w lipcu władze szkolne ze względów oszczędnościowych wymówiły miejsca paru tysiącom nauczycieli. W ich liczbie było około 20 osób, które straciły zajęcia w szkolnictwie powszechnem powiatu brasławskiego w okręgu szkolnym wileńskim.

Jeszcze nie opuściły one swych stanowisk, a już przyjechała na ich miejsce i zaczęła od września pracować w szkole brasławskiej siostra żony miejscowego inspektora szkolnego, również nauczycielka, która świeżo ukończyła seminarjum w Małopolsce. Po kilku tygodniach nastąpiły jakieś nieporozumienia, i p. Ciapałówna wyjechała z powiatu. Wkrótce zawiąta do szkoły w Brasławiu nowa siła. Została zaangażowana w charakterze nauczycielki kontraktowej rodzona siostra p. inspektora Szczerbickiego, która w czerwcu roku ubiegłego skończyła seminarjum nauczycielskie w Stanisławowie.

Czy to wypada — dodaje wspomniany organ — przy okazji redukcji oszczędnościowych przeprowadzać tego rodzaju zmiany personalne?

Hitlerowcom nie wolno się żenić bez zezwolenia

Berlin, 11. I. (PAT). Komenda naczelna narodowo-socjalistycznych „oddziałów ochronnych“ ogłasza rozkaz w myśl którego członkowie oddziałów zawierac mogą związki małżeńskie tylko za uzyskaniem zezwolenia naczelnych władz partyjnych. Rozkaz podkreśla programowe dążenie partji do utrzymania w szeregach swoich czystości rasy pln. - germańskiej.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

W odmetach fal

Nieznajoma kobieta popełniła samobójstwo, skacząc do Warty.

Świadkami niezwykle denerwującego widowiska byli w niedzielę rano koło godz. 9 przechodzący przez most św. Rocha. Przez poręcz tego mostu rzuciła się do wody nieznana kobieta w celu samobójczym, wydając przytem przeraźliwy krzyk rozpaczny.

W chwili po wypadku nieznajoma wypłynęła na powierzchnię i prąd poniosł ją w kierunku miasta. Przywołała straż pożarną, zbiegło się również wielu osób, lecz ratunek z powodu braku łodzi oraz innych środków był po prostu niemożliwy. Tymczasem nieznajoma popłynęła coraz dalej i zniknęła po pewnym czasie pod wodą. Wyłowiono ją niebawem, jednak wszelkie zabiegi ratunkowe pozostały bezskuteczne. Nastąpiła już śmierć.

Przy samobójczynie liczącej około 30 lat nie znaleziono żadnych dokumentów, któreby mogły stwierdzić jej tożsamość. Zwłoki przewieziono do prokuratorjum sądowego. Do tej chwili nie zdołano ustalić nazwiska tajemniczej samobójczyny. (k)

Szajka oszustów

sfalszowała weksli na przeszło 18 tysięcy zł

Czwarty wydział karny sądu okręgowego rozpatrywał sprawę oszukanej afery wekslowej. Pod zarzutem dokonanego oszustwa stanęli Wiktor Dziennik, Franciszek Mikołajczak, Bronisław Biegański i Władysław Adamski. Na ławie oskarżonych zasięgi mieli ponadto jeszcze Edward Wollenberg, Władysław Wojciechowski, W. Bojanowski i A. Filipki, których sprawę ze względu na nieprzybycie wyłączone.

Wszyscy oskarżeni działając wspólnie popełniali szereg oszukanych afer, operując przedewszystkiem weksłami, na których składali fałszywe podpisy i podrobione pieczętki. Oskarżeni puścili w obieg sfalszowanych weksli na sumę 18 tys. zł, przyczem poszkodowali m. i. kupców Stempniowicza, Rajna, Komędzińskiego i Kozłowskiego.

Prokurator domagał się ukarania oskarżonych i wnioskował dla Dziennika i Mikołajczaka o 4 lata więzienia, dla Biegańskiego trzy lata, a dla Adamskiego 2 lata. Sąd po naradzie wydał wyrok, skazując Dziennika, Mikołajczaka i Biegańskiego każdego na półtora roku więzienia, uwalniając natomiast Adamskiego z powodu braku konkretnych dowodów. Sąd w motywacji na podstawie zeznań świadków i częściowego przyznania się oskarżonych stwierdził, że oskarżeni działali wspólnie, popełniając szereg oszustw. (z)

Bandyta czy obłąkany

Zastawiał sidła na ludzi po drogach.

W maju ub. roku, wracając motocyklem późnym wieczorem z plaży w Rudniku, monter Michał Kiepusa z Grudziądza najechał z całą siłą na założony przez zbrodniczą rękę poprzez drogę leśną drut, który na wysokości 1,30 mtr. był przymocowany do dwóch drzew. Kiepusa przecięła sobie krtań i poniósł natychmiastową śmierć. Ukryty w pobliżu zbrodniarz uciekł do lasu na widok zbliżającej się maszyny. Drugi drut, na który tego samego wieczora najechał motocyklista Makowski, zawieszony był w podobny sposób na szosie, prowadzącej z Grudziądza do Mniszka. Makowski zdołał drut w ostatniej chwili przerwać i ocalał.

Następnego dnia ujęto dwóch podejrzanych osobników, Fr. Łatę i Wł. Nogę, karanych kilkakrotnie, więzieniem przez sądy małopolskie. U Nogi znaleziono zabity rewolwer oraz łaskę, na której widniały ślady od naciągania drutu. Łat miał w kieszeni sztylet. W czasie aresztowania N. stawiał czynny opór i dzięki tylko taktowej policji obyło się bez rozlewu krwi. W toku śledztwa Noga przyznał się do winy, obciążając równocześnie Łatę.

Na rozprawie sądowej w Grudziądzu N. zmienił swe zeznanie co do współdziałania Łaty, twierdząc, że on sam popełnił zbrodnię. Wyjaśnienia jego były mętne względnie wykrętne. Zeznał on mianowicie, że zakładając druty, nie myślał o rabunku; chciał rze-

komo, nie mając pracy, tylko utorować sobie drogę do więzienia.

Na pytanie przewodniczącego, dla czego wtedy bronili się przed aresztowaniem, ukrył się w lesie i obwiniał Łatę, że on go namawiał do zbrodni. — Noga daje sprzeczne i mętne odpowiedzi, oświadczając p. in.: że „chciałby całą winę wziąć na siebie i choćby życiem przepłacić za popełniony czyn”. Po przesłuchaniu oskarżonego rzeczoznawcy i obrońcy zgłosili wniosek o zbadanie stanu umysłowego Nogi, do czego sąd się przychylił, odraczając rozprawę. Łat, który twierdził, że o zbrodniczych pomysłach Nogi nie wiedział i że go wogóle nie znał, został zwolniony z aresztu śledczego.

Strasna zbrodnia

Dwa trupy i jedna osoba ciężko ranna

Ulica Cmentarna przy zbiegu ulicy Dworcowej w Inowrocławiu była miejscem strasnej tragedii miłosnej, wynikiem której padły dwa trupy i jedna osoba ciężko ranna, walcząca obecnie ze śmiercią. Świadkowie całego zajścia przedstawiają je w sposób następujący:

Ulicą Cmentarną szło dwóch mężczyzn i jedna kobieta, pomiędzy którymi wywiązała się w pewnej chwili jakaś ostra wymiana zdań. Sprzeczka i szarpanina, zakończona sześcioma strzałami rewolwerowymi.

W toku dochodzeń ustalono, że zbrodnia popełniona została na tle miłosnym i uprowadzeniu żony.

Przed niedawnym czasem przybył mianowicie do Inowrocławia niejaki Piotr Mikosz, lat 39, z pod Drohobycza (Małopolska) w towarzystwie swej kochanki Zofji Wierdakowej, lat 30, i zamieszkał z nią przy ul. Młyńskiej. Kilka dni temu oddzielił się od Mikosza kiosk przy ul. Dworcowej nr. 9, gdzie do spółki z Wierdakową trudnili się sprzedażą papierosów, cukierków i różnych innych drobnych przedmiotów, dozwolonych w sprzedaży ulicznej. O pobytku swej żony Zofji w Inowrocławiu dowiedział się mąż jej, Paweł Wierdak, lat 36, pochodzący również z pod Drohobycza i przyjechał ażeby zabrać Zofję. Kiedy Wierdak spotkał przy ul. Cmentarnej swoją żonę w towarzystwie jej kochanka, domagał się widocznie od niej zerwania wszelkich stosunków z Mikoszem, i kiedy ta się upierała Wierdak błyskawicznie wyciągnął rewolwer, kładąc na miejscu trupem Mikosza i raniąc ciężko swoją żonę, poczem celnym strzałem w skroń odebrał sobie życie.

Zwłoki zabitych odstawiono do kostnicy, a ciężko ranną Wierdakową do szpitala powiatowego w Inowrocławiu.

KALENDARZYK

Poniedziałek, 11 stycznia 1932.
Słońce: wschód 8,00 — zachód 15,59 — długość dnia 7 godzin 59 min.
Księżyc: wschód 10,01 — zachód 20,05 — Przed 1 kwadrą.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej przy Uniw. Pozn.:
Poniedziałek, godz. 7 rano: Temperatura powietrza niska — 3 st. C., pogodnie, wiatr południowo-wschodni, ciśnienie atmosferyczne umiarkowane 753 mm. — W ubiegłej dobie temperatura najwyższa 0 st. C., najniższa — 8 st. C.

Przewidywania pogody na wtorek: W dalszym ciągu pogodnie i mroźno.
Kal. rzk.: Hygin — jutro Weronika.
Kal. słow.: Dobroślaw — jutro Czesław.

Zehrania

Dzisiaj o 18 Zw. Rzeźników, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 19 „Harmonja” — walne zebranie w w sali Stow. Techników, św. Marcin nr. 21;
o 19 Koło Absolwentek II szkoły wydz. (kółko literackie), w auli;
o 20 Pozn. Klub Bokserski, w strzelnicy ul. Ratajczaka;
o 20 Kat. Koło Rzemieślników, w Domu Król. Jadwigi;
o 20 Tow. Cech. Czeladź Szewskiej — walne zebranie w „Ulu”, u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Śródmieście) — walne zebranie w sali al. Marcinkowskiego 26;
o 20.15 Korporacja Kupców Chrześcijańskich, w Domu Kupiectwa, ulica Zwierzyniecka 12.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka „Pod Złotym Lwem”, Stary Rynek 75 — Apteka Sapieżyńska pl. Sapieżyński 1. — Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo 76. —

Apteka „Pod Eskulapem”, pl. Wolności 13.

Wilda: Apteka „Pod Koroną”, Górna Wilda nr. 61.

Jeżyce: Apteka „Pod Gwiazdą”, ul. Kraszewskiego 12

Lazarz: Apteka „Przy parku Wilsona”, ul. Marsz. Focha 47

W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

KRONIKA KOŚCIELNA

— **Archidiecezja gnieźnieńska**, J. E. ks. Kardynał-Prymas zamianował ks. dziekana Karola Szwarcza, proboszcza w Sławsku Wielkim i ks. Piotra Fibaka, proboszcza w Szadłowicach, kanonikami kapituły kolegiackiej św. Piotra i Pawła w Kruszwicy; ks. Stanisława Bogdańskiego, proboszcza w Miłostawiu, honorowym kanonikiem kapituły kolegiackiej w Kruszwicy; ks. dr. Franciszka Wawrzyniaka, proboszcza w Dziekanowicach, dziekanem dekanatu pobiedzkiego, — Inspektorami nauki religijnej w szkołach powszechnych na powiat pleszewski, ks. Hipolita Kowalewicz, proboszcza w Sowinie; ks. Stanisława Piotrowskiego, proboszcza w Gofuchowie; ks. Alfonsa Szukalskiego, proboszcza w Karminie; ks. Piotra Łagodę, proboszcza w Czerminie — Instytucją kanoniczną otrzymali: ks. Józef Ducmal na beneficjum w Gorzycach; ks. Wojciech Głuszek na beneficjum w Raczkowie; ks. Józef Szulc z Poznania na beneficjum farne w Bydgoszczy. Na wikariat powołano: ks. Czesława Rólskiego do parafii Najśw. Serca Jezusa w Bydgoszczy.

— **Archidiecezja poznańska**, J. Em. ks. Kardynał-Prymas zamianował ks. Jana Bombickiego, prob. w Wolsztynie, delegatem arcybiskupim przy egz. am. maturalnych w państ. seminarjum nauczycielskim w Wolsztynie; ks. Walentego Kolańskiego, radcę i proboszcza w Górcie Duchownej, dziekanem dekanatu śmigieńskiego; ks. Leona Plotkę, proboszcza w Zbąszyniu, dziekanem dekanatu zbąszyńskiego; ks. Ignacego Posadzego delegatem arcybiskupim do Związku Misyjnego Polek; ks. dr. Kornela Wierzbickiego, prokuratorem Arcybiskupiego Seminarjum Duchownego w Poznaniu — Instytucją kanoniczną otrzymali: ks. Antoni Ducmal na beneficjum w Prochach; ks. Wacław Kolkiewicz na beneficjum w Granowie; ks. dziekan Zdzisław Zakrzewski z Wolsztyna na beneficjum w Dolsku — W administrację oddano: Ks. Janowi Bombickiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Golejewku, parafję w Wolsztynie; ks. dziekanowi Chudzińskiemu, proboszczowi w Opalenicy, parafję w Michorzewie; ks. Józefowi Jasikowi, dotychczasowemu administratorowi w Olszowie, parafję Wronki; ks. Stefanowi Jaskólskiemu, dotychczasowemu mansonarżowi w Grodzisku, parafję Gryżyna; ks. Stefanowi Radzkiemu, administratorowi w Donaborowie, parafję Olszowa, ks. Franciszkowi Wolskiemu, proboszczowi w Słupj Kapitulnej, parafję Golejewko. — Na wikariat powołano: ks. Marjana Frankiewicza z Kwilcza do Obornik; ks. Albina Jakubczaka z Sierakowa na trzeci wikariat kościoła Bożego Ciała w Poznaniu; ks. Sylwestra Matuszaka z Nowego Tomysła do Czempinia; ks. Medarda Rosta z Swarzędza do Nowego Tomysła; ks. Mariana Rywolta z Zbąszynia na mansonarżat do Grodziska; ks. Władysława Stepczyńskiego z Czempinia na drugi mansonarżat w Zbąszyniu; ks. Stanisława Streicha od Bożego Ciała w Poznaniu na pierwszy wikariat kościoła św. Marcjana w Poznaniu; ks. Joachima Wolnego z Obornik do Sierakowa — Zmiany w szkolnictwie: ks. Marjan Friske, wikariusz w Wronkach, do państw. gimnazjum św. Jana Kantego w Poznaniu; ks. Klemens Sredziński, profesor nauki religijnej w gimn. państw. w Nakle, do państw. gimnazjum w Bydgoszczy. — Wakują beneficja: Kolin. Łasko Wielkie, Magnuszewice Ostrowo ad Strzałkowo, Rogowo, Dembno, Golejewko, Michorzewo, Morawin, Polarycza.

— **Sodalicia Pań Akademickich w Poznaniu**, Nabożeństwo sodaliczne odbędzie się 10 bm. o godz. 9 w kaplicy p. Zółtowskiej, ul. Zielona 2. — Zebranie o godz. 11-tej w lokalu Katol. Zw. Polek, św. Marcin 68. II p.

— **Unja Apostolska**, Konferencja i nabożeństwo miesięczne odbędzie się w czwartek 14 bm. o godz. 15.45 w kaplicy Siostr Elżbietanek przy kościele jeżyckim.

OSOBISTE
— **Z Uniwersytetu Poznańskiego**. — Dyplom i tytuł magistra nauk ekonomiczno-politycznych uzyskał p. Grzegorz Zdzienicki z Sączowa w wojew. kieleckim.

ZEBRANIA, ZJAZDY
— **Z Korporacji Kupców Chrześcijańskich**, W poniedziałek, 11 bm. o godz. 20.15 odbędzie się na sali „Domu Kupiectwa Polskiego”, ul. Zwierzyniecka nr. 12 zebranie ogólne na którym wygłosi referat p. inż. Czarnecki na temat „Rozbudowa miasta Poznania a interesy kupiectwa poznańskiego”. Zwracając uwagę na powyższe zebranie, uprzejmie prosimy PP. Korporantów o łaskawe liście przybycia. Zarząd.

— **Poznańskie Towarzystwo Filozoficzne**, W środę, 13 bm. odbędzie się o godz. 20 w sali 22 Coll. Minus XXXVIII ze-

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa” zapewni łagodne wypróżnienie bez nadwyżania się. Zadać w aptekach i drogerjach. nw 8 055

branie naukowe z odczytem p. prof. U. P. dr. Dobrzyńskiej-Rybieckiej n. t. „Socjologiczne podstawy nauki obywatelstwa”

— **Tow. Miłośników Fotografii w Poznaniu**, ul. Libelta 14. W czwartek, 28 go bm. o godz. 19 odbędzie się walne zebranie. — W dniu 14 bm. o godz. 19 podczas zwykłego zebrania członków wygłosi p. prokurent Wróblewski odczyt p. t. „Kineematografia amatorska”. Wstęp wolny. — Goście mile widziani.

ZYCIE SOKOLE

— **Tow. Gimn. „Sokół” Poznań II (Jeżyce)**, Roczne walne zebranie odbędzie się w sobotę, 16 bm. o godz. 19 w lokalu druha Jaszkyja, przy ul. Kraszewskiego 16.

— **Żeńskie gniazdo XII (Śródmieście)**, Walne zebranie odbędzie się w piątek, 15 bm. o godz. 19 na salce zebrań św. Marcin nr. 65 I. Wnioski na walne zebranie należy piśmiennie nadesłać do dnia 18 bm. na ręce sekretarki p. Szwabianki, ulica Patr. Jackowskiego 41 III.

— **Żeńskie Tow. Gimn. Sokół XIII (Wilda)**, Walne zebranie odbędzie się w środę 13 bm. o godz. 19 w lokalu drh. Zawadki. Wnioski na walne zebranie należy złożyć do wtorku 12 bm. u drh. Zawadki, Górna Wilda 75.

— **„Bolszewik w spódnicy”**, Żeńskie gniazdo „Sokoła” na Jeżycach wystawiło kom. p. t. „Bolszewik w spódnicy”. Całość przepłacona była deklamacjami i tańcami. Nastroj na sal był znakomity, a uczestnicy imprezy zabawili się jak rzadko, szkoda tylko, że zainteresowanie widowskim było niewielkie. Do uświetnienia wieczorku w znacznej mierze przyczynił się bezinteresowny występ klubu mandolinistów „Lutnia”. Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia zespołu amatorskiego. (z.)

PODZIĘKOWANIA

— **Uroczystość gwiazdkowa w 9-tej szkole powszechnej na św. Łazarzu**, Wzorem lat ubiegłych urządzono tradycyjną gwiazdkę dla najbardziej uczących uczniów tutejszej szkoły. Do zebranych przemówił w serdecznych słowach p. rektor Dobrogowski. Po wspólnym łamaniu się oplatkiem przystąpiono do obdarowania dzieci. Dzięki ofiarności obywateli łazarskich, kupca p. Zielińskiego, mistrza plekarskiego p. Popowskiego, oraz staraniom kierownika i grona nauczycielskiego tejże szkoły obdarzono 52 chłopców. Radość dziatwy niech będzie najlepszym podziękowaniem dla wszystkich, którzy przyczynili się do urzadzenia tego obchodu.

WIECZORY, KONCERTY

Ogłoszenia i uwiadomienia o balach, wieczorkach tanecznych, zabawach karnawałowych, herbatach i bridgeach z tańcami oraz wszelkich tym podobnych przedsięwzięciach kierować należy do administracji pisma naszego, a nie do redakcji.

Wszystkie te doniesienia podawać będziemy stale w dziale „Kronika towarzyska”. Punktualne zamieszczenie ich poręczymy możemy tylko w tych wypadkach, gdy nastąpi poprzednie porozumienie się między organizatorami odnośnych przedsięwzięć zabawowych a naszą administracją.

Przy nadsyłaniu tych doniesień na drodze listownej podać należy dokładny adres i numer telefonu tej osoby, z którą administracja nasza mogłaby porozumieć się co do bliższych szczegółów, odnoszących się do zamieszczenia nadesianego uwiadomienia.

KOMUNIKATY RÓŻNE

— **Rzadki jubileusz**, Na dzień 28 bm. przypada setna rocznica założenia Zakładu dla Głuchoniemych w Poznaniu, jednej z najstarszych tego rodzaju instytucji w Polsce. W dniu tym odbędzie się obchód z uroczystą akademją w gmachu instytutu w Poznaniu przy ul. Bydgoskiej 4 a — Aby społeczeństwu wykazać nie tylko doniosłość i celowość szkół dla głuchoniemych, ale także wyniki pracy byłych wychowanków z obchodem połączona będzie wystawa prac artystów i rzemieślników głuchoniemych.

— **Wyższe Studium Języka Francuskiego w Poznaniu** rozpocznie drugi trymestr w poniedziałek, 11 bm. o zwykłych godzinach. Oprócz ćwiczeń praktycznych będzie szereg wykładów o charakterze ogólnym. Z historii literatury w piątek o godz. 19 prof. uniw. J. Morawski: „Le Théâtre en France au XIX siècle.” We wtorek o 18 prof. uniw. J. Langlade: „Jean de la Fontaine”. Z historii: we wtorek o godz. 19 dyr. Rolland-Piégné: „La France sous le Second Empire” Z geografji: w czwartki o godz. 18 dyr. Rolland. Piégné: „Les Grandes régions naturelles de la France.” Wpisy przyjmują sekretariat kursów, ul. S. Mielżyńskiego 26-27 (w lokalu Stow. Polsko-Francuskiego) codziennie od godz. 17—19.

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

ŻYCIE KULTURALNE

„MARSZ ŻAŁOBNY” CHOPINA A POGRZEB I NABOŻENSTWO

Z Warszawy donoszą nam:

Znany muzyk-kompozytor, Franciszek Brzeziński, zajął się — mówiąc o muzyce kościelnej — t. zw. marszem żałobnym Chopina (z sonaty b-moll), a uczynił to w sposób wysoce interesujący. Warto poznać te uwagi, w których mieści się zarówno charakterystyka dzieła, jak pogląd na jego odległość od nastroju muzyki, wykonywanej w kościele i wreszcie na przebieg instrumentalny, wypaczające jego charakter.

Za podwójną profanację — pisze p. Brzeziński — uważam wygrywanie na organach t. zw. „Marsza żałobnego” Chopina — praktykowane stale w wielu naszych kościołach, a szczególnie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach podczas pogrzebów. Sposób, w jaki ten utwór — czysto fortepianowy — zostaje przetwarzany na organy, jest tak karykaturalny, tak wprost potworny ze stanowiska muzycznego, że musi wywołać oburzenie, albo przynajmniej silny niesmak u osób o jakiejś takiej kulturze muzycznej. Jako profanacja kościoła i jednocześnie profanacja chopinowskiej muzyki. Warto kilka słów poświęcić temu nieszczęsnemu „marszowi żałobnemu” Chopina, z którym pono najtrudniej będzie rozstać się organistom i publiczności, a którego wykonywanie na pogrzebach stanowi bodaj największą przykrość dla ludzi muzycznych.

Jest to fragment sonaty b-moll, jednej z najfantastyczniejszych kompozycji Chopina, w której rozwichrzony romantyzm tej epoki znalazł najbardziej może typowe i w swoim rodzaju klasyczne odbicie. Każda z czterech części tej sonaty ma w sobie coś upiornego, jest jakby ilustracją muzyczną do niesamowitych opowieści E. T. A. Hoffmana lub Edgara Poe; część trzecia, nazwana Marche Funebre, nie jest przecież żadnym marszem, tylko jakimś epizodem makabrycznego poematu, którego nastrój tak trafnie przeistoczył na język literacki Kornel Ujejski. Wszyscy znamy to „tłumaczenie” Ujejskiego opiewające obłądną rozpacz kochanka wpatrzonyego w trumnę ukochanej i słyszającego jakieś dzwony, które może jedynie w jego głowie huczą. Proszę powiedzieć, czy muzyka, wywołująca tego rodzaju asocjacje w umysłach słuchaczy, jest właściwa w kościele, a nawet przy kościele przy prawdziwych pogrzebach? Nie mówiąc już o tym, że akordy, oddające na fortepianie tak przedziwnie odgłos jakichś upiornych dzwonów, w transkrypcji na organy lub orkiestrę, złożoną z instrumentów dętych, zatracają zupełnie swój właściwy charakter i że liryczna część środkowa, która jedynie w wykonaniu bardzo subtelnych pianistów da się jeszcze słuchać (tak strasznie ją zbanalizowano) nie ma nic wspólnego z „marszem żałobnym”, a na organach lub puzonach brzmi poprostu karykaturalnie. Może to wystarczy — kończy p. Brzeziński — dla objaśnienia, dlaczego uważam wykonywanie tego marsza na pogrzebach za profanację zarówno obrządku religijnego, jak i muzyki Chopina, słowem za przestępstwo przeciwko kulturze.

Czy wywody p. Brzezińskiego, oparte na mocnym fundamencie estetycznym, wywołają jaką dyskusję? Muzyczna ich słuszność jest oczywista i z pewnością podziela ją artystów, pomiędzy którymi wielu już pewnie to samo sobie po cichu powtarzało. T. W.

Z opery do operetki. Z Warszawy donoszą nam: W Nowościami, gdzie z udziałem pp. Redy, Szczawińskiego i in. wybitnych artystów grwa operetka, wznawiona teraz „Czar walca” Oskara Straussa, w którym wystąpiła p. Tola Mankiewiczówna, a była śpiewaczka naszej byłej opery. Przejście z cięższego do lżejszego autoramentu udało się p. Mankiewiczównie doskonale, gra żywo, wygląda ładnie, śpiewa z temperamentem i musi bisować bez końca. (tw)

TEATR

Objazdowy teatr wołyński. Z Łucka piśzą nam: Po p. Gallowej objął teatr im. Słowackiego w Łucku p. Rodziewicz b. aktor teatru Polskiego w Poznaniu i Narodowego w Warszawie. Teatr ten objędział miastu przyległe i cieszy się sukcesem. Ostatnio wystawił farsę francuską „Jedynaczka króla czekolady” a wkrótce będzie grał Szaniawskiego „Adwokata i rózę”. (tz)

LITERATURA

Wyrzykowski „Plon życia”. Autor „Moskiewskich Godów”, powieści, którą omawialiśmy obszernie na łamach Działu Stanisław Wyrzykowski jest jedną z najwybitniejszych postaci w ruchu kulturalnym Młodej Polski, który tak silnie zaangażował na twórczości polskiej w okresie przedwojennym. Pod tytułem „Plon życia” ogłosił obecnie Wyrzykowski (Warszawa Dom Książki Polskiej) tom poezji pełen myślowej treści, ujętej w artystycznie czystą formę. Tomem tym zajmujemy się osobno, sygnalizując na razie jego pojawienie się w księgarniach. (ln)

PLASTYKA I ZDOBNICTWO

Wystawa polska w Genewie. Z Lozany piśzą nam: W Genewie w salach Muzeum Rath odbyła się wystawa plastyki polskiej. Uczestniczyli w niej artyści Bartoszewicz, Ujejski, Podolski, Zamojski, Kanarek, Umińska, z Tadeuszem Pruszkowskim na czele. Oceny prasy wypadły nader przychylnie. (H. O.)

SZKOLNICTWO

Lęk w życiu dziecka. W „Przyjacielu Szkoly” ukazał się artykuł znanej literatki niemieckiej, Elgi Kern autorki książki o Polsce („Vom alten und neuen Polen”). Tytuł artykułu: „Lęk i jego znaczenie dla kształtowania się osobowości”. Autorka jest zdania, iż kara, jako karząca lub wychowawcza siła, musiała stracić na wartości z chwilą gdy pedagog zaczął patrzeć na dziecko ze stanowiska psychologii młodzieży. Lęk, który jest następstwem kary, a także następstwem szkodliwych wrażeń (czarownica, wilk, diabeł, grzmot) staje się wrogiem swobodnego rozwoju dziecka, burzy najdelikatniejsze twórcze popędy świadomej osobowości, jednym słowem działa destrukcyjnie. Lęk może być przyczyną duchowych i seksualnych zбочzeń, gdyż tylko z lęku człowiek staje się tchórzliwym, niezaradnym, słabym. (St. N.)

VARIA

Przysłowia i złote myśli. Amatorzy t. z. „Lotnych słów” („Geflugelte Worte”) nie będą odąd potrzebowali sięgać do podręczników niemieckich, ani szperać po antykwariatach za wyczerpanem dawno podobnym wydawnictwem polskim. W księgarni Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra w Cieszynie znajduje się na składzie głównym wydana na nowo „Księga złotych myśli”, zebranych przez księdza S. J., oraz tegoż autora „Księga przysłów i cytatów”. Złote myśli zajmują potężne dwa tomy, każdy po zgrórze pięćset stron. Przysłowia i cytaty mają stron 358. Lat pracy było potrzeba, aby zebrać te dziesiątki tysięcy zdań i uwagi, które dotyczą wszelkich dziedzin życia, a reprezentują najprzeróżniejsze literatury i setki pisarzy. Uporządkowane są w 130 rozdziałach, noszących nagłówki, które ułatwiają orientację i wyszukiwanie. Pierwsze wydanie „Księgi złotych myśli”, wyszło 30 lat temu — obecnie jest uzupełnione i poprawione. „Księga przysłów” (zebranych w trzech językach) zawiera ogromny zapas tej „mądrości narodów”. Wiadomo, jak ważną rolę odgrywa dobrze dobrany cytat, sentencja itd. w mowach, rozprawach, polemikach, wykładach. Ktokolwiek ma z taką pracą do czynienia, nie zawiedzie się na tych dwóch podręcznikach. A nabywając je, przysporzy funduszów wiele dobrotliwym dziełom, mianowicie Zakładowi Chłopców w Pawlikowicach, na jego bowiem rzecz przeznaczył autor czysty dochód. (ln)

JUBILEUSZ CZERNIDŁA

Interesująco nietylko dla fachowców redagowany „Przegląd Graficzny i Wydawniczy”, który od lat wychodzi w Poznaniu, a liczy sobie już 13 rok życia, podaje w ostatnim numerze przegląd jubileuszowy wydawniczych, jakie na rok 1932 przypadają. Okazuje się, że żadne z szerszych czasopism nie obchodzi jubileuszu w okrągłej cyfrze. Najstarszy jubilat tegorocznie kończy 80 rok żywota. Jest nim wychodzący na ziemiach zachodnich „Ore-downik urzędowy powiatu mogileńskiego”. 75-lecie obchodzi zasłużony tygodnik kobiecy „Bluszcz” w Warszawie. „Przegląd Katolicki” kończy lat 70, trzy piśma obchodzą 60-lecie, również trzy — kończą 55 lat. Złoty jubileusz w roku obecnym wypada czterem wydawnictwom, m. in. obchodzi go „Kwartalnik Historyczny” we Lwowie. Trzydziestego piątego roku dobiega również naukowe czasopismo „Przegląd Filozoficzny”. Poza tem 45 lat kończą 4 piśma: 40 lat — 5, 35 — 2, 30 — 1 i 25 — 3. Dużo liczniejsze są młodsze: 15-letnie i 5-letnie jubileusze, 15-lecie obchodzą dwie gazety i 9 innych periodyków, 10-lecie — 61 i 5-lecie zgrórze 100 czasopism.

Pisma nadesłane

„Przewodnik Bibliograficzny”. Zeszyt 12 Serja III, R. III 1931 (og. zb. r. LIV). Miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwaryjczy, jako też dla czytających i kupujących książki. Adres Redakcji: Lwów, Długosza 37, m. 3.

„Ruch Słowiański”. Nr. 3-6. Treść: J. Krzyżanowski: „T. M. Dostojewski” — S. Vrtel-Wierczyński: „Z dziejów Słowianoznawstwa i słowianofilstwa w dawnej Polsce” — B. Olszewicz: „Perspektywy słowiańskiej współpracy naukowej na polu historii geografii” — Z. Okniński: „Stosunki społeczne w Serbji w okresie podboju jej przez Turków” — S. Laudyn-Chrzastowska: „Geneza powstania Zjednoczenia Kobiet Słowiańskich” — Poezje — Sprawy — Recenzje — Kronika — Bibliografia — Złoty Jubileusz — Rocznice — Nekrologi — List do Redakcji. Adres Red. Lwów, Długosza 37, m. 3.

SPIESZĄCA SIĘ POLSKA — I CO STĄD WYNIKŁO?

Nasz skok — Nie był pierwszym — Siegnijmy do Piastowiczów — Państwo jako własność dynastji — Ziemia i rycerstwo — Drugie „skrócenie rozwoju” — Król nie miał co zabrać... — Szlachta obalila, lecz zbudować nie umiała — Wynik: upadek państwa.

Na dziejach Polski niemało miał zaciężać rozwój jej ustroju. Odchyliła się nim od rozwoju całej Europy zachodniej, a następstwa tego były złowrogie.

Wziąwszy jakie państwo zachodnio-europejskie, np. Francję, możemy wykryć w jej rozwoju następujące ostro zarysowane stadia: państwo patrymonjalne, państwo lenne, państwo stanowe, monarchja absolutna, monarchja konstytucyjna, oraz ustrój republikański, pojawiający się zresztą za trzema nawrotami.

Historycy polscy, względnie historycy ustroju Polski dawno już byli wskazali na to, że w okresie stanowym nie wykształciliśmy u siebie zaurodków absolutyzmu, lecz w miejsce niego rozwinięliśmy nadmiernie uprawnienia jednego tylko stanu, i to tak, że monarchji absolutnej francuskiej przeciwstawić możemy w tymsamym okresie dziejów naszą „Rzeczpospolitą szlachecką”. Od niej wprost, bez etapu absolutyzmu, weszliśmy w stadium monarchji konstytucyjnej i parlamentarnej zarazem, jaką dała nam Konstytucja 3 Maja. Jak zaznacza w jednej ze swych prac profesor Kutrzeba, „Polska wyprzedziła monarchje absolutne na drodze ku nowoczesnemu państwu konstytucyjnemu. Brakowało tylko zasady jednoci społecznej, wynikającej z równoci praw i obowiązków. Tylko ten jeden krok — a Polska byłaby poszła na czele państw europejskich w ich rozwoju, po Anglii, tuż obok Francji”.

Zatem typowy rozwój „skrócony”. Ciekawem jest jednak, że nie jest to jeden jedyny przykład, lecz, że obok niego postawić można drugi, wcześniejszy, który zarazem stanowić będzie nam źródło wyjaśnień przy tłumaczeniu późniejszych odchyłań rozwojowych.

Polska, taksamo jak np. Francja, przeszła okres państwa patrymonjalnego. Wykładnikiem jego było państwo Piastowskie, w strukturze swej bardzo podobne do państwa frankońskiego z epoki Klodwika i jego następców. Okres ten znajdował swą cechę znamiennej w prywatno-prawnym stosunku dynastji do państwa z jednej strony, państwo jest własnością dynastji, z drugiej zaś w budowie rodowej samego społeczeństwa. Owoż z rozkładem tej budowy dochodzi do głosu system lenny. Pojęcie lenna, wykształcone z dwu źródeł: beneficjalnego i wasalskiego znajduje swój wyraz na sam początek w lennie wojskowym (feudum militare). Z biegiem czasu pojęcie lenna przerzuca się i na inne dziedziny życia, przedewszystkiem więc na urzędy, później tak lenna wojskowe, jak i urzędy przekształcają się w dziedziczne. W ten sposób kształtuje się hierarchja feudalna, oparta na znanej drabince feudalnej. W stosunkach niemieckich wykryć można siedem stopni tej hierarchji.

Owoż, kiedy to wszystko działo się na zachodzie europejskim, Polska znajdowała się jeszcze ciągle w stadium państwa patrymonjalnego. Dynastja — do XIV w. — jest właścicielem państwa, państwo to dzieli między siebie, poszczególne piastowicze dziedziczą pomiędzy sobą poszczególne dziedziny, niby kawałki prywatnego folwarku. Co dodać jeszcze należy, to, że u nas mocno zaznacza się rola rodu dynastycznego związanego podległością wobec starosty rodowego, to jest księcia zwierzchniego. Jest to cecha znamiennej, różniąca nasze stosunki od stosunków frankońskich w dobie Klodwika i jego następców.

Samó społeczeństwo — jak to już starałem się scharakteryzować na łamach „Działu kultury i sztuki” — żyje w zwartych formacjach rodowych, mocno, pazurami, trzymających się ziemi. I jak ród panujący, trzyma w swych rękach państwo, tak ziemię prywatną trzymają w rękach rodu rycerskie, nie zaś poszczególne jednostki. Bo choć istnieje zasada własności indywidualnej nie można pozbyć ziemi, nie zaofiarowawszy jej przedtem jednemu z członków rodu. Gdy się ziemię pozbędzie bez tego zastrzeżenia, transakcja staje się nieważną. Jest to z jednej strony wyraz praw rodu do ziemi, z drugiej zaś zasadnicza przeszkoda w obrocie nieruchomościami.

W ten sposób stoja obok siebie dwa światy: feudalny i patrymonjalno-

dowy. Wpływy tego pierwszego przenikają jednak do Polski. I tak książęta piastowscy, niewątpliwie naśladując urządzenie zachodnie, pragną w takim wieku XII nadawać ziemię rycerstwu systemem przypominającym system lenny, t. zn. z zastrzeżeniem sobie prawa własności, z przyznaniem natomiast rycerstwu tylko praw użytkowych. Ale siła pojęć rodowych, tkwiąca w społeczeństwie, przekształca wszystkie te nadania w pełną własność przepełoną elementami praw rodowych. Kiedy zaś w XIII w. wpływy lenne poczęły przez Śląsk jeszcze silniej docierać do Polski, jedynem co wówczas udało się przeprowadzić, było ustalenie zasady u nas, że na ziemi rycerskiej jako takiej ciąży obowiązek służby wojskowej (który u nas dotąd zachowywał formalnie charakter ciężaru osobistego).

„Feudum militare” u nas więc nie zostało ukształcone. Nie przetrucio się też i na system urzędów. W monarchji bowiem, kiedy rozrodzona dynastja poczęła u nas dzielić między siebie państwo, przejęła ona funkcje dawnych urzędników dzielnicowych, którzy byli głównymi kandydatami do feudalizacji. Toteż przekształcenie się urzędu dzielnicowego w urząd dziedziczny dokonało się u nas właściwie tylko na Pomorzu gdańskim. Książę pomorski z pocz. XIII wieku wywodzi się z urzędnika osadzonego w Gdańsku przez Kazimierza Sprawiedliwego. Urząd zaś kasztelana sprawującego władzę na małym odcinku dzielnicy, okazał się u nas za słabym, by w drodze przeciwstawienia się księciu i rodom rycerskim przekształcić się w urząd dziedziczny.

Polska w ten sposób nie wykształciła u siebie hierarchji feudalnej, i weszła bezpośrednio z okresu patrymonjalno-rodowego w system państwa stanowego. Skróciła zatem swój rozwój o całe jedno stadium.

Następstwa tego nie dały na siebie czekać. Jeśli patrzymy na Francję i Niemcy i śledzimy w jaki sposób w okresie stanowym dokonywał się tam rozwój absolutyzmu to możemy stwierdzić, że szedł on dwiema drogami. W jednym wypadku, jak we Francji, król przełamał najwyższą warstwę feudalną i zagarnął jej uprawnienia, utrwałił swe stanowisko. Była próba podobna i w Polsce, żeby wspomnieć Kazimierza Jagiellończyka. Jednak inne były u nas warunki. W Polsce możnowładztwo nie było dziedzicznym możnowładztwem urzędniczym, więc nie miało takiego zakresu uprawnień, aby na nich, po ich zagarnięciu można było ugruntować przewagę władzy królewskiej. Toteż jedynym rezultatem złamania możnowładztwa stała się u nas decydująca przewaga warstwy szlacheckiej.

W Niemczech społeczeństwo feudalne pokonało władzę cesarską. Ale tam dzięki hierarchji feudalnej istniały naturalne warunki, aby władzę cesarską zastąpił swoją władzą jeden z najpotężniejszych feudalów, w danym wypadku margrabia brandenburski, który poprzez karierę królewsko-cesarską dotarł później do władzy cesarskiej. U nas tego nie było. Niezróżnicowana hierarchicznie masa szlachecka napierała na władzę królewską i w końcu ją faktycznie zniósła, ale sama z siebie nie była zdolna wykrzesać żadnych stałych nowych ośrodków władzy. Skończyło się to upadkiem państwa.

„Skrócony” rozwój polski odbił się więc niedobrze na losach dawnego państwa polskiego. Okazuje się, że rozwój winien był być powolniejszy, że zachodnie wpływy trafiające na grunt o wiele młodszy rozwojowo wytworzyły u nas formacje nie dobrze przystosowane do życia. Są to konsekwencje naszej „młodszości kulturalnej” o której na tem miejscu już pisałem. Zaznaczyła się ona wyraźnie i w sprawie miejskiej. O niej innym razem.

Dr. Zyg. Wojciechowski.
Poznań.

Książki nadesłane

Wujek Czesio: „Dzień kurczaka”. Poznań, Wydawnictwo Polskie R. Wegnera.
Wujek Czesio: „Mój ulubiony świątek”. Dziesięć bajek o zwierzętach. Poznań, Wydawnictwo Polskie R. Wegnera.



W niedzielę, dnia 10 stycznia 1932 r., o godz. 14, zasnął w Bogu w 55 r. życia, opatrzony ostatnimi Sakramentami św., nasz najukochańszy mąż, najlepszy, najtroskliwszy ojciec i teść, ś. p.

Jan Maciaszek

adwokat, były pierwszy prezydent Bydgoszczy w Odrodzonej Polsce.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby ul. Gdańska nr. 122, w środę, o godz. 2,30, o czym uwiadomiamy

w nieutulonym żalu

żona z córką i zięciem.

zw 12 763

Osobnych uwiadomień nie wysyłamy.



Dnia 9 stycznia, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zabrał nam Bóg do grobu aniołków naszego jedyne, najdroższego synka i braciszka, w 8-mej wiosnie życia

Leonarda Jabłońskiego

ucznia 2 klasy szkoły im. Kopernika

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12 stycznia, o godz. 15-tej, z domu żałoby, ul. Młyńska 2.

W ciężkim smutku pozostali rodzice z córkami.

zw 12 761

Dnia 10 b. m., o godz. 14 10, zasnął w Bogu po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy i nigdy niezapomniany mąż, nasz ukochany i najtroskliwszy tatuś, brat, zięć, szwagier i wuj, ś. p.

Wojciech Bocian

w 37 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 13 b. m., o godz. 15-tej, z kaplicy cmentarnej na Górczynie, o czym zawiadamiają Krewne i Znajomy

ciężko strapieni

żona z dziećmi i rodziną.

Poznań, ul. Składowa 12. zw 12 767

Wielbnemu Duchowieństwu, a przedewszystkiem Ks. O. Jezuitcie, który wziął udział w pogrzebie z ramienia Sodalicji Kupców, Krewnym, Przyjaciółom, Znajomym, oraz Związkom i Towarzystwom, za liczne dowody współczucia, wieńce, kwiaty, śpiew, oraz współudział w oddaniu ostatniej przysługi naszemu ukoc. zmarlemu, ś. p.

Józefowi Kozakowi składamy najserdeczniejsze **Bóg zapłać!** Poznań, 11 stycznia 1932 r. Żona z córką.

Wyższa Szkoła Techniczna i Handlowa w raryżu (zatw. ust. 1875 r.)

STUDJA INŻYNIERSKIE

Również wydz. przygotow stud. koresp. i egz. dypl. w jęz. franc. lub niemieck. Program szczeg. 11. Rue Perronet Paris 7 e n° 7387

Poszukujemy

kierowników

do natychmiastowego objęcia stanowisk w sklepach detalicznej sprzedaży obuwia. Panowie ze znajomością branży, którzy podobne stanowiska już zajmowali i mogą wykazać się pracą samodzielną oraz złożyć kaucję, zechcą skierować oferty z dołączeniem fotografii etc. pod „Kierownik” do Biura Ogłoszeń „Par”, Bydgoszcz, Dworcowa 54.

Pw 10 150-63.8

Kupuje za gotówkę

jadalnie, sypialnie, gabinety męskie, pianina oraz pojedyncze meble i inne przedmioty gospodarstwa domowego **POZNAŃSKI DOM KOMISOWY,** ul. Dominikańska 3, naprzeciw kościoła. Telefon 24-42. Pw 10 142 2.4

Ratunek dla skórno-chorych!

Krem na skórę „HEILWUNDER” patent edauk: Nr 1919. Niezwykła kosmetyka do pielęgnacji skóry skutkuje z powodzeniem w usuwaniu wszelkich wyprysków, w rozpaczyliwych wypadkach wszystkich liszaj, nawet liszaj ropnych, ranach u nóg, czernie przyszedł wyrzutek wszelkiego rodzaju czerwonosci twarzy i nosa, odmrożeńach itd. Przy zamówieniach uprasza się o cel użyteżności. Świetne uznania. Jeżeli bez skutku zwrot pieniędzy. Cena: 8,00 zł. Wysyłka za zaliczką. Przy wysyłce sumy zgóry bez portorjum. Chem. Kosm. Laboratorium „KLOSSIN” Gdansk 2. Hundegasse 4j. nw 4 425

Ogrodnika

żonatego, rutynowanego, od 1 kwietnia poszukuje się. Reflektuje się tylko na s. lę pierwszorzedną. posiada jąca kwalifikacje specjalisty w hodowli kwiatów i roślin krajowych oraz południowych. Zgłoszenia pisemne z dołączeniem świadectwa z ukończonej nauki oraz dotychczasowej praktyki przyjmuje

Maj. Pluskowęsy

zw 12 676

poczta Chełmża — Pomorze.

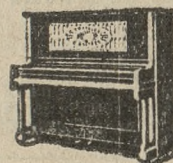
Ostrzeżenie!

Pan Stefan Mazurkiewicz z Poznania, ulica Działońskich 10 n gdy nie miał prawa inkasowania w naszym imieniu, prosimy przeto temuż zadnych kwot nie wypłacać, gdyż P. T. Odbiorcy mogą się narazić na straty.

Polska Hurtownia Blachy

zw 12 765

Szesz i S-ka w Poznaniu.



PIANINA

najlepszej jakości poleca po cenach bardzo niżonych

B. SOMMERFELD Fabryka Pianin

Bydgoszcz, ul. Sniadeckich 2.

Skład fabryczny w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 15.

Proszę zażądać prospektów! ow 6 497

Przyjmuje w komis

na bardzo dogodnych warunkach jadalnie, sypialnie, gabinety męskie, salony, salonki, oraz najróżniejsze inne przedmioty.

POZNAŃSKI DOM KOMISOWY, Dominikańska 3, tel. 2442. Pw 10 130-1.82

Walne zebranie udziałowców Spółki z ogr. odp. ZWIĄZEK POZNAŃSKICH CEGIELN W POZNANIU, ul. Trzeciego Maja nr. 5, uchwaliło likwidację Spółki per 1 stycznia 1932 r. Likwidatorem wyznaczony został p. Tadeusz Rakowicz z Poznania.

Wzywa się wszystkich wierzycieli wspomnianej spółki do natychmiastowego zgłaszania swych pretensyj na ręce likwidatora. Pw 10 105-1.52

Poznań, dnia 7 stycznia 1932 r. Związek Poznańskich Cegielni Sp. z ogr. odp. w likwidacji Tadeusz Rakowicz, likwidator.

1. K. 7/31. PRZETARG PRZYMUSOWY. Nieruchomość położona w Dusinie powiat Gostyń i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Dusina tom I karta 12 na imię gminy wiejskiej Dusina zostanie w drodze egzekucji dnia 26 lutego 1932 r., o godz. 10 przed południem, wystawiona na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 7. Opis nieruchomości: Rola o powierzchni 2,30,30 ha nr. matrykuły 24, wartość użytkowa jako podstawa podatku gruntowego 1,55 talarów. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 23 czerwca 1931 r. Gostyń, dnia 19 sierpnia 1931 r. Sąd Grodzki. Lw 7 915



Ś. p.

Józef Luba-Radzimiński

Inżynier

opatrzony Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Sierpcu dnia 7 stycznia 1932 r., przeżywszy lat 74.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Grodzisku Mazowieckim w poniedziałek, dnia 11 b. m., o godz. 11 rano, po którym nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiamy

pograżeni w głębokim smutku córka, zięć, siostrzeńiec, wnuki i rodzina.

nw 8 056



Dnia 9 stycznia zmarła po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Maria Leonja Balthazard

nauczycielka języka francuskiego

w 75 roku życia Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 13 b. m., o godzinie 2,30, z Zakładu św. Józefa na cmentarz przy ul. Bukowskiej.

Zakład św. Józefa. zw 12 760

